

www.naszdom.rzeszow.pl

# NASZ DOM RZESZÓW

PAŹDZIERNIK 2019 NR 168

MIESIĘCZNIK SPOŁECZNO-KULTURALNY  
Nr 10 (168) ROK XV ISSN 1895-2046 Indeks 213039



9 771895 1204101  
Cena 4,21 w tym 9% VAT



Fot. Timur Taran



60-lecie Zespołu Szkół Technicznych  
im. Eugeniusza Kwiatkowskiego  
w Rzeszowie



## W NUMERZE:



- 4 GŁOSUJMY PRZEKORNIE  
Edward Słupek
- 5 UCZNIOWIE INSPIRUJĄ  
Karolina Litwin
- 6 SHOW LOTNICZY W JASIONCE  
Kamil Łuka
- 6 PRZECIWDZIAŁANIE WYKLUCZENIU  
Anna Barnat
- 7 NIE MAMY JUŻ CZASU  
Dorota Dominik
- 7 RYTMY LATINO  
Grażyna Repetowska
- 8 ŻYŁ WYŁĄCZNIE SZTUKĄ  
Józef Ambrozowicz
- 8 EMOCJE I WYBITNE ROLE  
Andrzej Osiński
- 9 SURREALISTA „MIREKIS”  
Adam Kus
- 9 WRAŻLIWOŚĆ ARTYSTYCZNA  
Elżbieta Winiarska
- 10 ZADAWANIE CIĄGŁYCH PYTAŃ  
Piotr Rędziniak
- 11 MAŁY TESTAMENT  
Jan Belcik
- 11 PANORAMA LITERACKA PODKARPACIA
- 12 KARTKI Z PAWLACZA  
Stanisław Dłuski
- 15 JUBILEUSZOWY SEZON ORKIESTRY  
Zofia Stopińska
- 16 BARWY MUZYKI POLSKIEJ  
Zofia Stopińska
- 16 NASI ARTYŚCI W KOSZYCACH  
Ryszard Zatorski
- 18 PIĘKNE GŁOSY, Wdzięk i Szyk  
Andrzej Piątek
- 18 MUZYKA IMPROWIZOWANA  
Jerzy Dynia
- 19 FANTASTYCZNE KRAJOBRAZY  
Andrzej Szypuła
- 20 CIASNY, ALE WŁASNY  
Bogusław Kotuła
- 21 WIROWANIE NA PLANIE  
Roman Małek
- 21 ODPRYSKI  
Zbigniew Grzyś
- 22 ROZMAITOŚCI

**Wiersz** – magazyn literacki  
Anita Róg • Janusz Gołda • Grażyna Sordyl  
Jerzy Gronkiewicz • Maria Stefanik



Jerzy Maślanka

## UWAGA, WYBORY!

Hej wybory, hej wybory!  
Będzie tak, jak do tej pory,  
wielki zamęt zawsze mamy,  
no a później wciąż ci sami.

Pole oczyszczone znojnę,  
w sądownictwie już dokładnie,  
zapewniając bogobojnie,  
że znów manna z nieba spadnie.

PiS wciąż idąc równym krokiem,  
trochę przodem, trochę bokiem,  
po naradach i przeróbkach  
starzy-nowi znowu w czubkach.

A z Prezesem to jest heca,  
nie ma bardzo co obiecać,  
podarunki są możliwe,  
ale w mglistej perspektywie.

Koalicja w wielkich mękach,  
a właściwie trochę w strzępkach,  
już nie sielska i anielska,  
ale wciąż obywatelska.

Pan Schetyna się przedstawia,  
chyba lepsza jest Kidawa.  
Tym sposobem przyjdzie pora,  
by zakończyć czas Kaczora?

Radę damy, sposób mamy,  
aby odkryć białe plamy,  
pokażemy wszystkim wszystko,  
brudy wytrzem gumką myszką.

A Lewica się upaja,  
nasi no to mają „jaja”,  
dużo pisku, kakofonii,  
trzech liderów w jednej dłoni.

Komunikat też podali,  
dinozaurów swych wysłali  
na urlopy do Brukseli,  
sami rządzić będą chcieli.

PSL-owi cóż zostało?  
Gdy w sondażach punktów mało,  
rany boskie, co ja słyszę,  
pokochali się z Kukizem.

W całej swej okazałości  
pragną trzymać się wartości.  
Seks i miłość, patrząc z bliska,  
to jest Jasiek i Maryśka.

Takie polskie to love story,  
spadną liście i kasztany,  
pójdziemy, jak do tej pory,  
zagłosować jak barany.

### Epilog

Ten, co głośno krzyczy, tupie,  
pozostanie znów w chałupie.

Wyberzemy sprawiedliwe,  
rozpuszczone ponad miarę,  
państwo PiS-u wiecznie żywe,  
a z nas złoży się ofiarę.

### PS

Ileż nadziei w tych pięknych słowach,  
co w treści ciepłe i mocne,  
RP powstanie nam „kaczorowa”,  
tak jak w Korei Północnej!

Słowa: Zbigniew Michalski, muzyka: Andrzej Szypuła

## ULICA SPOKOJNA

Powoli



Ref. Ulica Spokojna wcale nie jest miła,  
ulicą Spokojną nie chodź, moja miła.

Blask latarnie zagubią, księżyc zamknie oczy,  
będzie cicho, strasznie, smutno i nieswojo.

Tu cię zawiść osaczy i zażąda myta,  
nim zapłaczesz głośno, sto biesów się zbignie.

Ref. Ulica Spokojna wcale nie jest miła...

Ref. Ulica Spokojna wcale nie jest miła...

Mgła zaciśnie swą pętlę na twym kruchym ciecie,  
ulicą Spokojną nie chodź, mój aniele.

Będą czekać okazji, gdy pomylisz drogę,  
będą mącić myśli, byś poczuła trwożę.

Ref. Ulica Spokojna wcale nie jest miła...

Ref. Ulica Spokojna wcale nie jest miła...

Słowa: 04.08.2019, Mielec  
Muzyka: 25.08.2019, Wiśniowa

**NASZ DOM RZESZÓW**  
MIESIĘCZNIK SPOŁECZNO-KULTURALNY

WYDAWCA: Stowarzyszenie Nasz Dom – Rzeszów

REDAGUJE ZESPÓŁ

Redaktor naczelny: Jerzy Maślanka, tel. 602 377 303

Zastępca red. nac., red. wydania: Ryszard Zatorski,

tel. 507 004 026, [rzatorski@interia.pl](mailto:rzatorski@interia.pl)

oraz Dorota Dominik, Jerzy Dynia, Zbigniew Grzyś,

Bogusław Kobisz, Jadwiga Kupiszewska, Roman Małek,

Nina Opic, Andrzej Piątek, Małgorzata Prokop,

Edward Słupek, Andrzej Szypuła

Projekt graf., skład: Grzegorz Wójtowicz

WBX Studio Graficzne [www.wbxstudio.pl](http://www.wbxstudio.pl)

Adres redakcji:

35-103 Rzeszów, Hanasiewicza 4/210

tel. 790-790-265, 17 854-85-80

e-mail: [redakcja@wbxstudio.pl](mailto:redakcja@wbxstudio.pl)

[www.naszdom.rzeszow.pl](http://www.naszdom.rzeszow.pl)

**WBX**  
STUDIO  
GRAFICZNE  
DOKUMENTACJA I WYDAWNICTWO  
[www.wbxstudio.pl](http://www.wbxstudio.pl)

Wydanie dofinansowane z budżetu Gminy Miasto Rzeszów

**rzeszów**  
stolica innowacji

**KULTURA**  
W RZESZOWIE



# ŁĄCZY NAS PRZYSZŁOŚĆ

**T**o szczerze i prawdziwe przesłanie Lewicy – zapewnia kandydat na posła **Wiesław Buż**. – Tylko my zadbamy o zdrowie, właściwą politykę klimatyczną, sprawne, świeckie i sprawiedliwe państwo, godną pracę i płacę oraz warunki do nauki i rozwoju w europejskiej wspólnocie. Przywrócimy wszystkim konstytucyjne prawo do bezpłatnej nauki i bezpłatnego dostępu do dóbr kultury oraz usług zdrowotnych.

- Cele, które zamierzamy osiągnąć po wygranych wyborach, ukierunkowane są na poprawę życia wszystkich rodaków, nie tylko wybrańców jednej partii. Lewica walczy o wszystkich, którzy są w potrzebie i krzywdzeni przez władzę w różnych miejscach.
- Lewicowi działacze są od lat najbardziej wiarygodni w dążeniach klimatycznych i wskazywaniu, jak likwidować zagrożenia dla naszej planety. Bo lewica widzi problemy nie tylko od kadencji do kadencji, ale patrzy daleko w przyszłość z myślą o pokoleniach, które jutro i za kilkadziesiąt lat powinny czuć się bezpiecznie.
- Stawiamy na swobodę myśli i działania, na rozwój przedsiębiorczości i ułatwienia dla stwarzających miejsca pracy, aby wyeliminować bezrobocie, na bezpieczne, świeckie państwo, równe prawa dla wszystkich, gdzie kobiety na tych samych stanowiskach co mężczyźni będą opłacane podobnie, na nowoczesną bezpłatną edukację i opiekę wychowawczą od żłobka poczynając, na szkołę równych szans, bez przemocy i indoktrynacji ideologicznej, z dobrze opłacanymi i wykształconymi nauczycielami. Bo inwestycja w edukację i naukę to szansa na przyjazne ludziom zmiany dziś i dla przyszłych pokoleń.
- Zadbamy o zdrowie obywateli i ich rozwój duchowy. Przywrócimy konstytucyjne prawo do zagwarantowania bezpłatnej nauki i bezpłatnego dostępu do dóbr kultury i usług zdrowotnych. Za czas choroby pracownicy otrzymają stuprocentowe wynagrodzenie.
- Leczenie nie może być warunkowane zasobnością portfela pacjentów, a leki nie niedostępne, bo są za drogie. Te dla seniorów na receptę powinny być wszystkie za darmo, dla innych po 5 złotych.
- Chcemy, aby najniższa płaca wynosiła 2700 złotych, a renty i emerytury były gwaranto-



wane minimum na poziomie 1600 złotych oraz każdy senior, jeśli ma wolę, mógł nadal pracować zarobkowo, zachowując w pełni wysokość nabytych świadczeń.

- Zadbamy o przestrzeganie konstytucyjnych praw, nie pozwolimy ograbić z czci i należnych emerytur ludzi, którzy odbudowywali Polskę z ruin wojennych, rozwijali i dbali o jej bezpieczeństwo. Nie pozwolimy na poniżanie naszych dziadków, pradiadków i zakłamywanie historii.

## WIESŁAW BUŻ NASZ KANDYDAT

**Członek zarządu Stowarzyszenia Nasz Dom – Rzeszów, lider Lewicy w okręgu nr 23 – z numerem 1 na liście nr 3 do Sejmu**

Socjolog (organizacja i zarządzanie), wykształcenie wyższe. Przewodniczący Rady Wojewódzkiej SLD. Dyplomowany członek rad nadzorczych, działacz spółdzielczy i gospodarczy. Był członkiem rad nadzorczych w firmach gospodarki komunalnej i spółdzielczości mieszkaniowej. Prowadzi firmę usługowo-szkoleniową. Radny Rzeszowa od trzech kadencji, obecnie wiceprzewodniczący Rady Miasta Rzeszowa. Aktywny także w komisjach tej rady: gospodarki komunalnej, mieszkalnictwa i ochrony środowiska, porządku publicznego i współpracy z samorządami osiedlowymi oraz sportu i turystyki. Przewodniczy komisji Rzeszowskiego Budżetu Obywatelskiego. Dzięki RBO udało się w Rzeszowie w kilku ostatnich latach zrealizować ponad 300 ważnych dla mieszkańców, wskazanych przez nich inwestycji.

## MODLITWA TUWIMA

„Niech prawo zawsze prawo znaczy, a sprawiedliwość – sprawiedliwość”



### Bogusław Kobisz

Większość dzieci i dorosłych w naszym kraju zna bajki Juliana Tuwima: *Lokomotywa*, *Słoń Trąbalski*, *Zosia Samosia*. Bajki te wiele osób zna na pamięć. Chętnie czytaliśmy je sami, później czytaliśmy je naszym dzieciom i wnukom. Dla przypomnienia podam, że Julian Tuwim to polski poeta żydowskiego pochodzenia, który żył w Polsce skromnie w latach 1894–1953. Nie będę opisywał jego osiągnięć, bo twórczość tego poety była bardzo szeroka: bajki,

teksty do kabaretów, teksty piosenek, powieści, opowiadania, felietony, wiersze.

Zacytuję fragment jego wiersza *Modlitwa*, gdyż w nim poeta wykazał troskę o mądre rządy w naszym kraju oraz o to, co najważniejsze w rządzeniu: prawo i sprawiedliwość. „...My ludzie skromni, ludzie prości,/ Żadni nadludzie ni olbrzymy,/ Boga o inną moc prosimy,/ O inną drogę do wielkości:/ Ziemi, gdy z martwych się obudzi/ I brzask wolności ją ozłoci,/ Daj rządy mądrych, dobrych ludzi,/ Mocnych w mądrości i dobroci./ Puszącym się, nadymającym/ Strąć z głowy ich koronę głupią,/ A warczącemu wielkorządcy/ Na biurku postaw czaszkę trupią./

Lecz nade wszystko – słowom naszym,/ Zmienionym chytrze przez krętaczy,/ Jedność przywróć i prawdziwość:/ Niech prawo zawsze prawo znaczy,/ A sprawiedliwość – sprawiedliwość”.

Dedykuję ten wiersz obecnie rządzącym, którzy w nazwie swojej formacji mają słowa prawo i sprawiedliwość. Z przerażeniem patrzę, jak wyginają i rozciągają oni znaczenie tych słów na wszystkie strony, w sposób dla siebie wygodny, najczęściej dla celów doraźnych. Afera w naszym kraju goni aferę. W ostatnich 26 latach dałoby się wyliczyć kilkanaście afer, czyli zdarzeń sprawdzonych, udowodnionych, osądzonych i zakończonych. Mówię o rzeczach poważnych, takich

jak np. „i czasopisma”, „afery Rywina”, „afery hazardowa”, „afery podsłuchowa w Sowa i Przyjaciele”. Społeczeństwo oburzało się, wychodziło na ulicę w obronie instytucji, środowisk czy osób. Przyzwyczajono nas do tego typu odpowiedzi rządzących na stawiane zarzuty – „ale przecież oni też tak robili, też kradli”, „my wam daliśmy, oni wam nie dali, a jak wrócą, to zabrają”.

Wiele afer zamieciono pod dywan, ale mimo wszystko uważam, że to, co dzieje się teraz, to pokaz totalnej demoralizacji rządzących. To, co widzimy, nie ma nic wspólnego z rządzeniem, racjonalnym gospodarowaniem, to kupowanie głosów za nasze, społeczne, państwowe pieniądze. To zaciąganie kredytu, za który przyjdzie kiedyś nam zapłacić, który obciąży nasze dzieci, a może i wnuki. Zdemolowano Trybunał Konstytucyjny, zdemolowano Sąd Najwyższy, sądy powszechne, Krajową Radę Sądownictwa, ubezwłasnowolniono prokuraturę. Bezkarne karmiono społeczeństwo bredniami o zamachu smoleńskim. Oficerowie Wojska Polskiego nosili parasol za pupilem ministra Macierewicza, który za to, że siłą wszedł do siedziby Żandarmerii Wojskowej i Kontrwywiadu, zrobił błyskotliwą karierę, kończąc w areszcie śledczym jako podejrzany o korupcję. PiS upolityczyło wszystkie służby mundurowe, służby specjalne i administrację skarbową. Komisja etyki w Sejmie nic nie zrobiła wobec posła Kaczyńskiego po słowach „wy, zdradzieckie mordercy”. Uchwalono ustawę dezubekizacyjną, która wbrew konstytucji wprowadziła odpowiedzialność zbiorową wobec funkcjonariuszy dawnej milicji i służb bezpieczeństwa i która w najbliższej przyszłości okaże się „gniotem”. Afera SKOK – zamiatana pod dywan od dłuższego czasu, podobnie jak afera GetBack, gdzie ludzie potracili pieniądze i setki milionów wyciekło do prywatnych kieszeni. Afera w KNF i sławetne „szumidła”, afera z płacami w NBP, gdzie bez uzasadnienia wypłacano po kilkadziesiąt tysięcy złotych zatrudnionym znajomym prezesa, a sam prezes otrzymał ponad pół miliona złotych premii za swoją działalność. Miliony złotych, które przelatał marszałek Kuchciński ze znajomymi i rodziną

też wyciszono. Samochody ogromnej wartości, które otrzymał ojciec Rydzyk, też nigdy nie zainteresowały prokuratury i Urzędu Kontroli Skarbowej. O ogromnych premiach, które premier Szydło wypłacała członkom jej rządu, a które – jak publicznie oświadczyła – „po prostu im się należały” też większość zapomniała. Zniszczono dowody w sprawie wypadku kolumny Beaty Szydło i winą obciążono Bogu ducha winnego człowieka. Wieżowce, które chciał wybudować Jarosław Kaczyński w Warszawie, aby zabezpieczyć finansowo swoją partię, siebie i ścisłe grono poplecników, też ludzie przestały interesować. Wręczana tam łapówka czy próba wyłudzenia pieniędzy poprzez odmowę zapłaty na prokuraturze nie robi wrażenia. Zakup przez Mateusza Morawieckiego, jako radnego, działek o ogromnej wielomilionowej wartości we Wrocławiu od księdza za rażąco niską cenę też rozmyto. Afera hejterska w Ministerstwie Sprawiedliwości i odpowiedzialność ministra Ziobry rozmywana przez PiS. Kamienica uciech cielesnych w Krakowie należąca do Mariana Banasia też odłożona w czasie. Nikogo nie poruszył fakt bliskich kontaktów z przestępczym środowiskiem Krakowa człowieka, który był długie lata podsekretarzem i sekretarzem stanu w Ministerstwie Finansów, szefem Służby Celnej, szefem Krajowej Administracji Skarbowej.

W ostatnich dwóch latach niemalże codziennie wybucha mniejsza lub większa afera z udziałem PiS. Finansowanie billboardów skalujących sędziów, Fundacja Narodowa, Westerplatte, wspieranie ONR (Obóz Narodowo-Radykalny) i kiboli. Miliony na wsparcie propagandowej telewizji Kurskiego. Ochrona księży pedofili itd. itp. Czy powtarzane przez rząd jak mantra „daliśmy wam 500 plus i skróciliśmy wiek emerytalny” ma załatwić wszystko i dać legitymację do przestępczych korupcyjnych działań? Niepokoi mnie to, że łamane są zasady demokracji, niszczone trójpodział władzy, ale jeszcze bardziej martwi mnie to, że ludzie zaczynają się do tego przyzwyczajać, że to, co dawniej wzburzało i gorszyło, dzisiaj przestaje oburzać. Dzisiaj pewne zachowania stają się normą. Dzisiaj

w zasadzie jedna partia (jedna osoba) decyduje, czy dany urzędnik (wyższy rangą) będzie nadal pracował, czy też nie. Jedna partia decyduje, co uznać należy za aferę, a co nie. Gdyby nie telewizja TVN i Radio TOK FM o wielu rzeczach przeciętny Polak nie miałby „zielonego pojęcia”. Jeszcze tak niedawno współczułem Białorusinom, z którymi szepem rozmawiałem o ich sytuacji w trakcie kilkudniowej wycieczki po ich kraju, a dzisiaj się martwię. Dzisiaj martwię się o to, co będzie u nas, w kraju, gdzie prawo przestaje znaczyć prawo, a sprawiedliwość – sprawiedliwość. Z dwudziestu siedmiu krajów, bądź co bądź naszych sąsiadów, większość dostrzega, że zbaczamy z drogi demokracji i praworządności, tylko my tego nie zauważamy.

Zbliżają się wybory i martwi mnie, że część ludzi w naszym kraju zachowuje się ostatnio w stosunku do rządzących jak bita przez męża żona. Dla wyjaśnienia, co mam na myśli, zachowanie bitej i poniewieranej żony można podzielić na cztery etapy. Na początku wybacza mężowi, myśląc, że może faktycznie miał o co się zdenerwować, że zawiniła. Później, że trudno, bije, ale czasami jest dobry, daje pieniądze i przyrzeka poprawę. Następnie przychodzi przyzwyczajenie do cierpienia i myśl, że może się zmienić, że dla dobra dzieci trzeba wytrwać. Na końcu coś jednak pęka. Myśl, że może być inaczej bierz górę, przychodzi odwaga i bunt, żona mówi koniec. Część społeczeństwa w naszym kraju chyba odrabia dopiero drugi etap. Często ludzie u nas myślą, że faktycznie coś od rządu dostali. Mówi się, „kradną, ale nam też coś z tego dają”. Ludzie, rząd nic nie ma, rząd daje z tego, co sam zarobiłeś i z tego, co zarobił twój sąsiad, krewny i znajomy. Żeby ci coś dać, musi im zabrać. Pięćset złotych, które dziś dostajesz, czy trzynastą emeryturę, oddasz płacąc więcej za jedzenie czy prąd, płacąc wyższy ZUS i VAT, a gdy nie zdążysz, to z pewnością odda je twoje dziecko czy wnuk. Rządowi za nic nie musisz być wdzięczny. Sorry, tak to działa. Pieniądze nie rosną na drzewach, a bilans musi wyjść na zero.

■ Bogusław KOBISZ

WYDARZENIA • OPINIE • LUDZIE

## GŁOSUJMY PRZEKORNIE

### Demokratyczna wrażliwość to uczestnictwo w wyborach



Edward Słupek

Ukułem sobie prostą tezę, że zarządzanie to przewidywanie następstw decyzji. A przed zbliżającymi się wyborami parlamentarnymi chciałbym prosić, aby

u nas na ścianie wschodniej głosić przekornie, czyli interesownie dla demokracji. Aby po wyborach przyszła władza została zmuszona do współrządzenia. Dojrzałe demokracje funkcjonują przez lata, nie posiadając większości parlamentarnej. Tworząc mniejszościowy rząd elekcją społeczeństwa, rządzący muszą się wy-

kazać umiejętnością liczenia się z mniejszościami parlamentarnymi. Wymaga to niemałej elastyczności układania się z tymi mniejszościami parlamentarnymi, które w kampanii wyborczej odsądzało się od przysłowiowej czci i wiary.

Przy jednolitym społeczeństwie etnicznym, kulturowym i religijnym nasze podziały i spory są jakby banalne. Myśląc pozytywnie o rodakach, wszyscy chcą dobrze dla ojczyzny. Zatem udowadnianie, że ktoś jest lepszym katolikiem czy większym patriotą, jest nie do rozstrzygnięcia. To taki spór, jak o Kusego i Sokoła z epepei Mickiewicza. Ważne, że coś chcemy dobrego uczynić dla ojczyzny i dla swojego regionu. Partie polityczne, jak spadające gwiazdy,

rozświetlają i zanikają. Oczywiście nie dotyczy to Polskiego Stronnictwa Ludowego istniejącego już 124 lata z różnymi okresami; tymi świetnymi, a i na pewno błędów w jego historii dałoby się doszukać. Mnie przekonuje retoryka **Henryka Nicponia** startującego z listy PSL (ostatnie miejsce).

Jako przykład braku elegancji w demokracji mogę podać wybór Mariana Banasia na szefa Naczelnej Izby Kontroli. Wybór przedstawiciela partii rządzącej absolutnie na szefa najważniejszej instytucji kontrolnej w państwie jest zaprzeczeniem demokracji i podstawowych standardów parlamentarnych, po prostu pychą władzy. Dotychczas tak się utarło, że szefem NIK był przedstawiciel opozycji, jak choćby kiedyś śp. Lech Kaczyński, lansowany po tragicznej śmierci w katastrofie samolotowej przez rządzące PiS na niebywałego herosa czy bohatera. To taka niepisana zgoda ówczesnych rządzących, aby to właśnie opozycja merytorycznie patrzyła na rękę rządzącym. Ostatnio zostało to zachwiane,



bo uzyskanie bezwzględnej przewagi mandatu w parlamencie dało pretekst do nieliczenia się z opozycją. Partia, która tak faktycznie uzyskała poparcie około 19 proc. Polaków uprawnionych do głosowania, rządzi od czterech lat niepodzielnie i panoszy się niezrozumiale dla logiki arytmetycznej.

Demokracja to nie rząd PiS, tylko rząd Rzeczypospolitej. Drażni takie określenie używane często przez rządzących. Okres kampanii wyborczej to czas uwodzenia społeczeństwa, aby wygrać wybory, okres agresji i obietnic. Po wyborczo należy zapomnieć o tym narowistym smaganiu się i doświadczyć takiego oto olśnienia i zrozumienia, że wygrani są wygranymi dla całego społeczeństwa, a nie tylko dla jednej partii. Najlepiej gdy wygrani posuną się nieco na ławce władzy i będą liczyć się z opozycją, układac

z nią, przez co większość społeczeństwa odczuje, że władza się z nią liczy. Przywołam tutaj scenkę ze swojej pracy zawodowej, gdy 39 mieszkańców bloku sprzeciwiało się wycince drzewa na wniosek jednego mieszkańca. Ale ten jeden był inwalidą na wózku i to drzewo całkowicie zasłaniało mu dostęp do światła. Po trudnych mediacjach doprowadziłem do wycinki.

Najgorsze może być to, że przy absolutyzmie w demokracji społeczeństwo może wybuchnąć jak podczas rewolucji. Nie jest to nikomu potrzebne, bo ofiar wtedy wiele. Jak zatem przed decyzją wyborczą przekazać myśl o wrażliwości powyborczej. Lokalnie nasi parlamentarzyści niewiele znaczą. Ci z partii rządzącej PiS są zakładnikami sytuacji, że o składzie listy lokalnej PiS decyduje prezes w centrali partii w Warszawie. Jestem zwolennikiem kole-

gialnego systemu. Zapędy w stylu absolutyzmu oświeconego bywają złudne. Przerazenie budzi kanonada obietnic ekonomicznych. Wielu rozważnych ludzi twierdzi, że działanie prowadzące do utraty etosu pracy jest psuciem społeczeństwa na wiele lat. To się odczuwa, ale ciężko się takiemu obłąkańczemu stylowi przeciwstawić. Fałszywym tonem jest też podpieranie się w walce wyborczej argumentami religijnymi, że jest się lepszym katolikiem... Przy jednolitości religijnej naszego kraju są to ludzie niebezpieczni, co zaświadcza historia, kiedy to w imię wiary dochodziło do największych pogromów. Zatem, aby doszło do zarządzania wespół ze społeczeństwem, a nie tylko społeczeństwem – musimy iść do wyborów.

■ Edward SŁUPEK

## UCZNIOWIE INSPIRUJĄ

### Szkoła jubilatka w oczach polonistki



**Karolina Litwin**

Moje losy z Zespołem Szkół Technicznych im. Eugeniusza Kwiatkowskiego w Rzeszowie związał przypadek. Kończyłam studia, udało mi się po kilku latach w rzeszowskim oddziale „Dziennika Polskiego” wywalczyć etat nie tylko w dziale sportowym, ale i dziale miejskim. Dostałam swoją rubrykę i cykl artykułów do napisania o rzeszowskich szkołach. I tak, w zasadzie będąc w pracy, trafiłam do nowej pracy. Rozmowa z ówczesnym dyrektorem **Jerzym Maślanką** była niezwykle rzeczowa. Jak zawsze. Jak wielokrotnie później. Dyrektor zapytał, co robię i czy lubię pracę w redakcji. Zgodnie z prawdą potwierdziłam, ale szczerze wyznałam, że marzę o pracy w szkole, że widzę się w roli nauczyciela. Nie wiedziałam, że wizyta w ZST będzie zarazem moją rozmową kwalifikacyjną, bo następnego dnia dostałam telefon, żebym przyniosła CV, i od września jako nauczycielka języka polskiego rozpoczęłam swoją przygodę z ZST.

Jaka to była szkoła? Mam wrażenie, że inna niż wszystkie. Przede wszystkim panowała w niej przemiła, koleżeńska atmosfera, o którą dbał dyrektor Maślanka. Dyrektor przez wielkie D. Człowiek z ogromną charyzmą, wizjoner, szef, który zawsze stawał za swoimi nauczycielami. Cieszył się autorytetem, a jednocześnie wzbudzał szacunek, a u mnie wówczas także lęk. Każde zaproszenie do gabinetu było dla mnie wtedy przeżyciem, choć nigdy nie spotkała mnie tam żadna przykrość. Dyrektor był bardzo konkretny. Jeśli miał jakiegokolwiek uwagi do pracy nauczyciela, to mówił to zawsze w cztery oczy, przy zamkniętych drzwiach swego gabinetu. A potem – klepał po ramieniu i zapominał o słabościach. Dyrektor Maślanka to prawdziwa historia ZST, ponad 30 lat jego rządów zbudowało markę tej szkoły. Schedę po jego przejściu na emeryturę przejęła dyrektor **Wanda Chodur-Filip**. Kontynuowała działania poprzednika, dbała o wysoki poziom nauczania, powolutku wprowadzała szkołę w czas zmian i przekształceń. Dała się zapamiętać jako dyrektor wyrozumiałą, przyjazną, życzliwą wobec młodego nauczyciela.

Odkąd rządy w ZST sprawuje obecna dyrektor **Edyta Niemiec**, szkoła przeszła największy lifting. Pewnie każdy absolwent czy emerytowany pracownik szkoły po przekroczeniu progu zastanawia się dzisiaj, czy to ta sama szkoła przy Matuszczaka,

czy jakaś inna nowoczesna placówka. Bo obecne ZST ma się czym chwalić. Lider w pozyskiwaniu środków unijnych. Ciekawe, poszukiwane na rynku pracy zawody. Świetnie wyszkolona kadra, która do wykonywania zawodów technika mechanika, elektronika, informatyka czy technika reklamy przygotowuje z największym profesjonalizmem. No tak. Ale te słowa w ustach polonisty z ZST pewnie nie brzmią zbyt obiektywnie... Na szczęście obronię się faktami: najwyższa zdawalność i najlepsze wyniki wśród rzeszowskich szkół na egzaminach potwierdzających kwalifikacje zawodowe, średnie dużo wyższe niż na Podkarpaciu czy kraju. A liczby nie kłamią. Cieszą dobre wyniki osiągnięte przez uczniów na maturze. To mi, jako nauczycielowi, daje ogromną satysfakcję. Ale nie największą. Najbardziej cieszą mnie emocje i przeżycia, które ZST dostarcza młodym ludziom. Wystarczy posłuchać relacji kilkudziesięciu uczniów, którzy co rok wyjeżdżają w ramach europejskich programów staży do Hiszpanii, Włoch, Irlandii czy w inne równie ciekawe miejsca. Poznają język, kulturę, zachowania Europejczyków. Wracają z większym doświadczeniem zawodowym, ale przede wszystkim bogatsi o nowe doznania kulturalne, kulinarne, relacje międzyludzkie, obycie w świecie.

Lubię uczyć w tej szkole, bo uczniowie potrafią zaskoczyć. Czasem humorem, czasem umiejętnościami. W zdecydowanej większości ZST „chłopem stoi”, bo przeważająca większość uczniów to jednak chłopcy. Choć i to się zmieniło. Gdy zaczynałam pracę, w całej szkole były... 3 dziewczyny. A teraz? Zawód technika reklamy i klasy wojskowe przyciągają dziewczyny, pojedyncze podejmują naukę w klasach informatycznych i mechanicznych. Tylko jakoś technik elektronik pań się doczekać nie może. Choć ZST to szkoła techniczna, trafiają do niej także uczniowie z uzdolnieniami humanistycznymi, aktorskimi, pisarskimi, muzycznymi, plastycz-



Fot. Eugeniusz Bury

►nymi. A przede wszystkim chętni do pracy, do zrobienia czegoś więcej niż tylko nauka. Kiedyś prężnie w szkole działał kabaret uczniowski Pod Szczęśliwą Gwiazdą i teatr poezji Aspekt, teraz mamy szkolny teatr, który funkcjonuje pod nazwą Odlewnia Talentów. Od czterech lat organizujemy wielkie przedsięwzięcie dla rzeszowskich przedszkolaków, spektakle o charakterze edukacyjnym, na których gościmy nieraz 800 małych widzów. Nasi uczniowie sami projektują stroje, wykonują dekoracje, pomagają w pisaniu scenariusza i bajek. A potem przez kilka dni zamieniają się w profesjonalnych aktorów. Jakże miło słyszeć wtedy od pań przedszkolank, że niektóre trupy teatralne, które przyjeżdżają do ich przedszkoli z płatnymi przedstawieniami, mogłyby się od nas uczyć.

W ZST odkąd pamiętam było „artystyczne”. Starsi nauczyciele na pewno z rozrzewnieniem wspominają dawne kabarety prowadzone przez dyrektora Maślankę (panowie pod jego wodzą przygotowywali swoje wystąpienia w Dniu Kobiet) oraz panią **Danutę Zatorską**, która wraz z paniami przygotowywała swój repertuar. Kabaret kobiecy trzyma się dobrze. Nauczycielki co roku przygotowują swoje wystąpienie i nie ukrywam, to panowie ze szkoły

stają się ich głównym tematem i inspiracją tekstów, przyczynek, a czasami i ubranej w żart reparymenty. Na szczęście jedno pozostaje niezmiennie – grono pedagogiczne wie, że to tylko żarty i nikt na nikogo się nie gniewa.

60 lat minęło. Zespół Szkół Technicznych im. Eugeniusza Kwiatkowskiego w Rzeszowie to marka. To szkoła, którą pewnie wielu wspomina z rozrzewnieniem. A dla mnie? Miejsce pracy, do którego każdego dnia idę z uśmiechem na twarzy. Miejsce, w którym mam przyjaciół. Szkoła, w której mogę się rozwijać, w której inspirację do pracy dają uczniowie – ci zdolniejsi i ci, którzy wymagają więcej pracy. I to w ZST pozostaje niezmiennie i piękne zarazem.

■ Karolina LITWIN,  
polonistka w Zespole Szkół Technicznych w Rzeszowie



Występ szkolnego teatru Odlewnia Talentów



## SHOW LOTNICZY W JASIONCE

Centralne pokazy na 100-lecie Aeroklubu Polskiego



**Kamil Łuka**

Z okazji setnej rocznicy powstania Aeroklubu Polski zorganizował w ostatni dzień wakacji Centralne Pokazy Lotnicze w Jasionce na terenie Ośrodka Kształcenia Lotniczego Politechniki Rzeszowskiej. Całodzienny podniebny spektakl poprzedziła uroczystość odsłonięcia przed wjazdem do Aeroklubu pomnika – samolotu PZL-104 Wilga.

Jednakże tę najbardziej wyczekiwaną część dnia rozpoczął przelot samolotów wojskowych, które otworzyły show. Podkarpackie niebo wypełniały rozmaite statki powietrzne o różnicowanej wielkości, wieku czy też przeznaczeniu. Nad lotniskiem podziwiać można było m.in. amerykańskie F-16, wojskowe samoloty transportowe typu Hercules czy CASA, śmigłowce Mi17 i Mi24, a także wiekowe samoloty wojenne. Podniebnym akrobacjom poddawały się również wiatrakowce i motoparalotnie. Od czasu do czasu pokazy ponadprogramowo „przerzywały” komercyjne statki powietrz-



ne, które po sąsiedzku startowały i lądowały w podrzeszowskim porcie lotniczym, dopełniając tym samym wachlarz maszyn podziwianych przez niemal 50 tysięcy widzów.

Warto wspomnieć o pierwszej w historii udanej próbie lądowania spadochroniarza na skrzydle lecącego samolotu. Zwieńczeniem były wieczorne spektakle powietrzne przy wykorzystaniu efektownej pirotechniki. Mowa o duecie pilotów w osobach Tima i Toma Dewsa, którzy w rytm muzyki wykonywali podniebne akro-

bacje, „ciągnąc” za sobą sznur rozpostartych, błyszczących świateł. Widowisko zakończono krótko po godzinie 20.30, kiedy to tłumy widzów gromkimi brawami nagrodziły wysiłki całej latającej tego dnia kadry pilotów, spadochroniarzy czy motoparalotniarzy.

Na terenie pokazów rozstawiono stoiska gastronomiczne i sklepy z pamiątkami. Nie zapomniano także o najmłodszych, którzy mogli z bliska podziwiać wojskowe śmigłowce czy transportery opancerzone.

Jako aktywny członek Samorządu Studenckiego Politechniki Rzeszowskiej – partnera imprezy – miałem ogrom-

ną przyjemność spędzić ten czas w strefie VIP, gdzie niepowtarzalną okazją były chwile rozmowy z pilotami, bohaterami tego fantastycznego widowiska. Pasja, sztuka, doświadczenie i niezwykła odwaga – to właśnie tymi cechami definiują się ci niesamowici ludzie. To za ich sprawą 31 sierpnia 2019 roku stał się dniem, który dobitnie zapisze się w historii naszego regionu, zwanego dumnie Doliną Lotniczą.

■ Kamil ŁUKA

## PRZECIWDZIAŁANIE WYKLUCZENIU

W Specjalnym Ośrodku Szkolno-Wychowawczym w Mrowli

Podczas tegorocznych wakacji Stowarzyszenie „Spełnione marzenia” zorganizowało już tradycyjnie półkolonię letnią dla uczniów Specjalnego Ośrodka Szkolno-Wychowawczego

im. Kornela Makuszyńskiego w Mrowli, która została dofinansowana dzięki projektowi, który został zaakceptowany przez Regionalny Ośrodek Polityki Społecznej w Rzeszowie. Opiekę

nad wychowankami sprawowali nauczyciele ogólnopedagogicy z ośrodka w Mrowli, którzy mają wieloletnie doświadczenie w organizacji tego typu wypoczynku. Projekt miał na celu



przeciwdziałanie wykluczeniu społecznemu uczniów, stworzenie warunków dla wzrostu integracji społecznej oraz rozwijanie lub utrzymanie już posiadanych umiejętności.

Uczestnicy podnosili swoją sprawność fizyczną oraz kształtowali prawidłowe postawy, które w przyszłości pozwolą im czynnie uczestniczyć w życiu społecznym i kulturalnym. Było to oddziaływanie profilaktyczne, edukacyjne, wychowawcze i terapeutyczne. Do realizacji za-

dania wykorzystane zostały nowoczesne metody i formy pracy z osobami niepełnosprawnymi np. metoda ruchu rozwijającego W. Sherborne, terapia tańcem i ruchem, psychomotoryka, techniki arteterapii, muzykoterapia, dogoterapia, sensoplastyka, terapia w sali doświadczania świata.

Istotnym założeniem tegorocznego wycieczki letniego było także zwiększanie udziału osób niepełnosprawnych w zajęciach rekreacyjno-sportowych, kulturalnych, poprzez udział

w wycieczce do Sołonki, ze zwiedzaniem tamże tężni solankowej i Muzeum Regionalnego. Atrakcją okazało się wiele ciekawych i zabytkowych eksponatów używanych przez naszych przodków. Wycieczka zakończyła się wspólnym grillowaniem. Przebieg wycieczki zamieszczony był na bieżąco w postaci cotygodniowej fotorelacji na portalu Facebook.

■ Anna BARNAT

## NIE MAMY JUŻ CZASU

Wciąż wycina się na potęgę



**Dorota Dominik**

Z wielkim zadowoleniem przeczytałam, że w wyniku głosowania na Rzeszowski Budżet Obywatelski przepadł z kretelem projekt „rewitalizacji”, czyli wycinki zieleni na placu Wolności. Mieszkańcy naszego miasta znów okazali się mądrzejsi. Dziś większość z nas doskonale zdaje sobie sprawę, że groza zmian klimatu jest bliżej niż dalej, zatem konieczne jest chronienie fauny i flory wszelkimi możliwymi sposobami. Ekolodzy to już nie grupka nawiedzonych aktywistów w dziwnych ubrankach, to nie tylko młodzież, ale każdy z nas, mieszkańców, obywateli, którzy pragną jeszcze trochę pożyć i przeżyć. Kwestią nie jest już nawet gdzie i jak, bo tu już chodzi tylko o przetrwanie.

Każdego roku w Polsce z powodu smogu umiera około 48 tysięcy ludzi, co stanowi już 12 proc. wszystkich zgonów – poinformowano w Katowicach podczas konferencji zorganizowanej w ramach ogólnopolskiej kampanii „Czas na czyste powietrze”. A oprócz zamiany starych węglowych pieców, opalanych często nawet nie węglem, a „byle czym”, poprawę jakości po-

wietrza gwarantuje właśnie obfity drzewostan. Smutne jest to, że wśród nadgorliwych działaczy miejskich dominuje przekonanie, że koniecznie muszą coś po sobie pozostawić, czyli głównie beton, bo trwały. Podczas gdy w Europie technika pomaga chronić i przesadzać z wielką starannością nawet stare drzewa, u nas wciąż wycina się na potęgę od pierwotnych puszczy po ostatnie enklawy zieleni w miastach. Bo stare rosną jak chęć, a młode mają rosnąć równo.

O tym, że Rzeszów do zielonych miast nie należy, wiemy już od pewnego czasu, kiedy opublikowano ranking, w którym stolica naszego regionu zajmuje jedno z końcowych miejsc. Należy pamiętać, że nie chodzi o perspektywę nowych nasadzeń krzewów i drzewek. Czyli „wytniemy, co nam nie pasuje, a w to miejsce posadzimy więcej”. Ochrona starszego drzewostanu ma wielki sens, gdyż tylko takie drzewa dają nam, używając skrótu myślowego, ochronę przed smogiem i falą upału w lecie. Drzewa rosną 20, 30 i 40 lat, a my nie mamy czasu na to, aby czekać, aż zasadzone byle patyki z kilkoma listkami dojrzeją i zaczną nas chronić. A z roku na rok mamy coraz gorętsze i suche lata. W upał żaden przytomny rodzic nie wyprowadzi dziecka na plac zabaw pozbawiony drzew, nie przy-

*Wycięty las szumi już tylko w nas.*

Jan Sztudynger

ciągną też turystów wybetonowane (co z tego, że równo) pustynie. Dlatego latem mieszkańcy chronią się w lasach lub w miejscach, gdzie znajdują zbawienne cienie.

Szkoda, że faktów tych nie rozważyła Rada Mieszkańców Osiedla Krakowska-Południe, podejmując kuriozalną decyzję o wycięciu 25 dojrzałych, liściastych drzew, czyli tych, które chronią najlepiej, pragnąc w ich miejscu ułożyć konieczną prostą, zapewne betonową... ścieżkę rowerową. Mieszkam obok tego miejsca i zapewniam – cykliści doskonale poradzą sobie bez sztucznej nawierzchni, mając obecnie ubity dukt, ciągnący się przez szpaler zieleni. Nie przekonają mnie też projektem posadzenia w miejsce wyciętych drzew nowych. Nie mamy czasu! Nie mamy czasu czekać, aż patyki zamienią się w prawdziwe, tleno- i cieniodajne korony. Jakaż pycha towarzyszy takim pomysłom, bo ów skromny zielony teren to jedyna ostoja zieleni na ogromnym osiedlu. Doszliśmy już do ściany, bowiem dziś ludzie przed ludźmi muszą chronić przyrodę. Obyśmy nigdy nie musieli poznać prawdy starego przysłowia: Kiedy wycięte zostanie ostatnie drzewo, ostatnia rzeka zostanie zatruta i zginie ostatnia ryba – odkryjemy, że nie można jeść pieniędzy.

■ Dorota DOMINIK

## RYTMY LATINO

Na rzeszowskim Rynku



**Grażyna Repetowska**

Wielką frajdę mieli miłośnicy tańca w Międzynarodowy Dzień Ruedy de Casino. Świetni tancerze, doskonali instruktorzy i organizatorzy stanęli na wysokości zadania. W centrum Rzeszowa, w Rynku, wielu widzów i grono sympatyków mogło podziwiać taniec i wsłuchiwać się w ciepłe, pełne uroku rytmy latino. Zorganizowały to dwie rzeszowskie szkoły tańca Sensual Latin Dance i Lemon Salsa. Stroną techniczną i nagłośnieniem imprezy zajął się założyciel i prowadzący szkołę Sensual Latin Dance – Rafał Zawilo. Graficzno-medialny aspekt wydarzenia realizował i nadzorował Kamil Walczak ze szkoły Lemon Salsa.

Wspaniała idea przyświecała organizatorom zabawy. Muzyka i wspólny taniec łączy

ludzi i buduje zdrowe, radosne i pozytywne relacje. Odpowiednio wcześniej inicjatorzy imprezy połączyli swe siły z tancerzami i instruktorami szkół tańca w Dębicy, Mielcu i Tarnobrzegu. Wspólnie ustalono listę figur, termin, miejsce spotkania i dzięki temu mogliśmy obejrzeć świetny taneczny spektakl. W blasku kolorowych świateł w centrum Rynku tańczyło ponad 150 osób. Jak mówią organizatorzy, była to zaledwie garstka spośród tych, którzy kochają taniec latino. Inicjatywa pełna uroku i magicznych rytmów tanecznych przyciągnęła wielu obserwatorów i sympatyków tańca. Zachwyceni wdziękiem tancerzy i nowatorstwem wydarzenia rzeszowianie chętnie częściej oglądaliby pokazy tańców latino. Miło było



patrzeć, gdy rynkowi spacerowicze też chętnie przyłączali się do zabawy, tańcząc w rytmie latinoamerykańskim. Budujące jest to, że organizatorzy zamierzają kontynuować swe działania, pokazując tańczących salsę z Rzeszowa i innych miast województwa, bo „salseros”, tańczących salsę, jest wielu i ciągle ich przybywa.

■ Grażyna REPETOWSKA

# ŻYŁ WYŁĄCZNIE SZTUKĄ

## Stanisław Dębicki – zapomniany artysta z Lubaczowa



**Józef Ambrozowicz**

Stanisław Dębicki urodził się 4 grudnia 1866 r. w Lubaczowie jako piąte dziecko Wilhelminy Szczygielskiej oraz Jana Dębickiego, z zawodu notariusza.

Malarz i grafik, profesor Akademii Sztuk Pięknych w Krakowie, należał do najwybitniejszych artystów swojej epoki. Dziś mało o nim wiemy, może dlatego, że jakimś dziwnym zrządzeniem losu wypadł poza kanon największych malarzy przełomu XIX i XX wieku. Nie powstały też znaczące publikacje o jego dorobku twórczym. Chyba jedynym istotnym przypomnieniem jego dorobku była wystawa zorganizowana w 2014 roku w Muzeum Kresów z okazji 800-lecia Lubaczowa. Wielka szkoda, że poza ulicą jego imienia w rodzinnym Lubaczowie, nie ma w naszym regionie śladów pamięci po tym wielkim artyście.

Z Lubaczowa wyruszył do szkoły średniej w Kołomyi, stolicy Pokucia, którą ukończył w 1881 r. Następnie przez trzy semestry studiował w akademii wiedeńskiej. W roku akademickim 1882–1883 przeniósł się do Krakowa, gdzie w Szkole Sztuk Pięknych (tak nazywała się wówczas ASP) był uczniem Władysława Łuszczkiewicza, wybitnego malarza i pedagoga, który wykształcił kilka pokoleń malarzy, m.in. Matejkę, Grottgera, Malczewskiego, Wyspiańskiego i Mehoffera. W rok później wrócił do Wiednia, by kontynuować studia, a następnie wyjechał do Monachium, gdzie zapisał się do pracowni Alexandra Wagnera w Królewskiej Akademii Sztuk Pięknych.

Po powrocie do kraju został nauczycielem rysunku w Szkole Przemysłu Ceramicznego w Kołomyi. W tym mieście poznał bliżej wielokulturowość, o której pisał profesor Niecieja: „Kołomyja kwintesencją kontrastu – pięknych bogatych kamienic w centrum i biednych chatynek na przedmieściach. Elegancko ubranych dzentelmenów w pumpach i melonikach na głowach, z nieodłączną laseczką w ręku, można było spotkać na ulicy obok chasydów w chałatach i jarmułkach na głowach, Hucułów

w serdakach oraz Rusinów w bogato haftowanych koszulach”.

Kołomyja stała się dla Dębickiego bazą, skąd odbywał malarzkie wycieczki w huculskie plenery i w huculski świat, którym był zafascynowany. Poznawał tamtejszą kulturę, zwyczaje i urok strojów, ale też potrafił przekazać na płótnie ciężki los tego pasterskiego ludu. W 1887 r. namalował przejmujący obraz zatytułowany *Modlitwa*, przedstawiający Hucułkę klęczącą przed krzyżem w przedsionku kościoła. Z bosymi stopami, ze wzniesionymi rękami, z węzłem u stóp, klęczy tu, jakby nie była godna wejść do wnętrza świątyni. Podobnie przejmująco i nostalgicznie patrzymy dziś na obrazy Dębickiego przedstawiające ówczesny świat żydowskiej biedoty. Świat walących się kładek nad potokami, pochylonych płotów i parterowych domostw z gankami i mansardami oraz z okienkami



Stanisław Dębicki, *Autoportret*

wiele obrazów oraz studiów rodzajowych i krajobrazowych. W tym okresie zainteresował się także malarstwem dekoracyjnym i ilustracją. Podjął m.in. współpracę z warszawską „Chimerą”, wysmakowanym artystycznie piśmie wydawanym przez Zenona Przesmyckiego. W 1900 r. wykonał według własnych projektów przy współpracy Aleksandra Augustynowicza, Stanisława Kaczora Batowskiego i Juliusza Zuberera polichromie w foyer Teatru Miejskiego we Lwowie znakomicie współgrające z eklektyczną architekturą gmachu.

Ostatnim miejscem pobytu i twórczości artysty stał się znowu Kraków, gdzie po śmierci Stanisława Wyspiańskiego objął katedrę malarstwa religijnego i dekoracyjnego w Akademii Sztuk Pięknych. Od tego czasu (1909) poświęcił się niemal wyłącznie pracy pedagogicznej. Piastował stanowisko docenta, a później profesora uczelnianego, a od roku 1923 profesora zwyczajnego. Przestał wystawiać i malował bardzo rzadko. Zmarł w 1924 r. w Krakowie, a pochowany został na cmentarzu Łyczakowskim we Lwowie.

W wspomnieniu pośmiertnym tak napisał o nim Mieczysław Treter: „Nie narzucał się nigdy i nikomu, reklamą gardził, od wystaw publicznych prawie z reguły stronił, o popularności nie dbał. [...] żył wyłącznie sztuką, lekceważył sobie niemal wszystko, co ze sztuką nie miało ściślejszego związku. Był typowym malarzem, duszą na wskroś artystyczną, i miał w sobie, pomimo całej swej psychicznej młodości, coś z usposobienia i romantycznej wobec świata postawy dawnych twórców biedermeierowskiej epoki”.

■ Józef AMBROZOWICZ



Stanisław Dębicki, *„Modlitwa”, 1887, Muzeum Narodowe w Krakowie*



Stanisław Dębicki, *„Pogrzeb żydowski w małym miasteczku”, 1887, Galeria Obrazów Lwów*

tkwiącymi w skleconych dobudówkach. Mało kto oddawał tak sugestywnie ten świat jak Dębicki na obrazie *Pogrzeb żydowski w małym miasteczku*.

Po pięciu latach pobytu w Kołomyi Dębicki wyjechał do Paryża, gdzie podjął studia w Académie Colarossi. Skonfrontował tu swoje doświadczenia twórcze z dorobkiem francuskich malarzy, a zwłaszcza Claude'a Moneta. Bez tej podróży zapewne nie powstałby później

## EMOCJE I WYBITNE ROLE

Dyskusyjny Klub Filmowy KLAPS działający w Wojewódzkim Domu Kultury w Rzeszowie zaprasza miłośników dobrego filmu na projekcje filmowe i dyskusje. Pokazy w poniedziałki o godz. 19.00 w WDK, ul. S. Okrzei 7. Karnety miesięczne na cztery filmy są w cenie 25 zł, a wejściówki pojedyncze na każdy po 10 zł.

**7 października – Parasite**, reż. Joon-ho Bong, Dramat produkcji południowokoreańskiej (2019). Pełen dzikiego humoru i nieoczekiwanych zwrotów akcji thriller o ludziach, którzy nigdy nie mieli się spotkać. Na tegorocznym festiwalu w Cannes w walce o Złotą Palmę *Parasite* pokonał *Pewnego razu...*

w *Hollywood*, oczarowując jury, światową krytykę i publiczność.

**14 października – Wysoka dziewczyna**, reż. Kantemir Balagov. Dramat produkcji rosyjskiej (2019). W nagrodzonym w Cannes, trzymającym za gardło i gęstym od emocji filmie oglądaliśmy miasto i ludzi podnoszących się





z ruin. Opowieść o dwóch przyjaciółkach, które pragną otrząsnąć się z wojennej traumy, toczy się w 1945 roku w Leningradzie, który dochodzi do siebie po latach oblężenia.

**21 października – Kobieta idzie na wojnę**, reż. Benedikt Erlingsson. Dramat, komedia produkcji francusko-islandzko-ukraińskiej (2018). Zwycięzca Lux Prize dla najlepszego europejskiego filmu i zdobywca 10 islandzkich Oscarów! Przebojowa opowieść o kobiecie, która wyraca system do góry nogami!

**28 października – Van Gogh. U bram wieczności**, reż. Julian Schnabel. Dramat biograficzny produkcji francusko-irlandzko-szwajcarsko-angielsko-amerykańskiej (2018). W doborowej obsadzie znaleźli się Mads Mikkelsen, Emmanuelle Seigner, Oscar Isaac i Rupert



Friend. Willem Dafoe w głównej roli stworzył najwybitniejszą kreację w swojej karierze. Nie tyle zagrał Van Gogha, co się nim stał, za co zasłużenie otrzymał nagrodę dla najlepszego

aktora na festiwalu w Wenecji i nominację do Oscara.

■ Andrzej OSIŃSKI

## SURREALISTA „MIREKIS” „Duchowa rafineria” Mirosława Iskry

Od 1 października br. można oglądać w Galerii Wojewódzkiego Domu Kultury w Rzeszowie nową wystawę czasową **Mirosława Iskry** („Mirekis”) – zwycięzcy XVIII Międzynarodowego Niekonwencjonalnego Konkursu Foto Odłot, organizowanego przez WDK w Rzeszowie. Na wystawie pt. „Duchowa rafineria”, której finał odbędzie się 14 października br., zaprezentowano około 40 prac graficznych z lat 2016–2019. Dominują fotomanipulacje darksurrealistyczne, ale również znajdziemy tam fotografie koncepcyjną.

Grafiki „Mirekisa” bazują na dobrze znanych nam emocjach i ukazują problemy oraz



„Dark Days”



„Elephant Mountain”

Fot. Mirosław Iskra

rozterki człowieka współczesnego. Uniwersalność i czytelność prac sprawia, że wystawa jest

przyjazna w odbiorze. Jak mówi sam artysta: „Chcę, aby moja twórczość docierała do ludzi na co dzień nie obcujących ze sztuką, aby każdy znalazł tu cząstkę siebie, zatrzymał się na chwilę i spojrzał na życie z innej perspektywy”.

Surrealista „Mirekis” urodził się w 1981 roku w Stalowej Woli. Ma w dorobku wiele wystaw indywidualnych i zbiorowych na terenie Polski i poza granicami kraju. Jest wielokrotnym laureatem w międzynarodowych konkursach fotografii kreatywnej. Prace takie jak *Elephant Mountain*, *Dark Days* czy *Sleeping City* zdobyły popularność na całym świecie. W 2018 roku został nagrodzony złotym medalem Międzynarodowej Federacji Sztuki Fotograficznej FIAP za pracę *Senne Miasto* w prestiżowym konkursie Foto Odłot, organizowanym przez WDK w Rzeszowie. Na tym samym konkursie został również wybrany jako Best Author FIAP.

■ Adam KUS

## WRAŻLIWOŚĆ ARTYSTYCZNA Magapar zainaugurował sezon teatralny w WDK w Rzeszowie



**Elżbieta Winiarska**

Wojewódzka Scena Amatorskich Form Teatralnych rozpoczęła kolejny sezon działalności. Jest to już 11. edycja tego bardzo ciekawego i ciągle rozrastającego się programu, promującego amatorski ruch teatralny na całym Podkarpaciu. Początkowo takie prezentacje zespołów teatralnych miały miejsce co kwartał, ale z biegiem czasu ich forma i tematyka stawała się tak popularna i zdobywała tak liczne zainteresowanie wśród osób parających się teatrem, że obecnie Wojewódzka Scena Amatorskich Form Teatralnych jest stałym i bardzo ważnym elementem w działalności kulturalnej Wojewódzkiego Domu Kultury w Rzeszowie. Różnorodność form teatralnych, bogactwo

środków i niezwykle zainteresowanie twórców, pasjonatów teatralnych, znajduje miejsce właśnie w WDK, gdzie mogą zaprezentować swój dorobek, przedstawić zespół osób, które na co dzień zawodowo nie są związane z aktorstwem, ale znajdują czas na spotkania z teatrem w ich środowiskach, działających przy ośrodkach kultury i prowadzonych przez doświadczonych instruktorów teatralnych. Mowa nie tylko o osobach dorosłych, ale i młodzieży, często znajdującej czas na zajęcia teatralne poza obowiązkami uczniowskimi. Idea Form Teatralnych jest dość bogata, mająca na celu przybliżenie jak największej liczby formacji teatralnych, różne formy, różny repertuar, od literatury dramatu i komedii, po poezję w formie teatralnej, musical czy obrzędowy teatr ludowy. To całe bogactwo dziedzin teatru możemy oglądać na scenie Wojewódzkiego Domu Kultury.

19 września br. sala widowiskowa wypełniła się młodymi widzami, którzy przybyli do WDK na spektakl Teatru Światła Magapar z MDK w Lubaczowie. Zespół Teatru Światła tworzą młodzi aktorzy, uczniowie szkół z Lubaczowa, Jarosławia i Rzeszowa. Teatr ten założony i prowadzony jest przez Barbarę Thieme,



Scena ze spektaklu „My” Barbary Thieme

która jest reżyserem, scenografem, choreografem, autorką scenariuszy widowisk i ogólnej wizji tego zespołu. A teatr istnieje od 1984 roku. Jak dowiadujemy się, Magapar całkowicie zrezygnował z używania słowa i zwrócił się do

ciała jako formy ekspresji, dynamiki, do światła jako formy plastyki i muzyki, która jest, jak w omawianym spektaklu, bardzo ważnym elementem całości reżyserskiej.

MY to tytuł spektaklu w reżyserii Barbary Thieme, jej scenografii, choreografii, oprawie światła i dźwięku. W przekazie tego widowiska jest ukazanie przekroju naszego życia – od narodzin, przez dzieciństwo, dojrzałość, szukanie swego miejsca i ideałów, porażki i zły wybory. Wszystko to pięknie ubrane w tematykę pod postacią koloru, czystych barw podpalanych światłem, a jednocześnie bardzo oszczędnie, ale logicznie prowadzonych pantomimicznie młodych aktorów, daje widzowi przestrzeń, w której może odnaleźć siebie.

To jest magia, bo cisza ruchu scenicznego wzbogacona światłem, ale bardzo plastycznym, nieagresywnym i ciekawym kostiumem, oddaje zamysł reżysera, aby widz miał poczucie, że to przemawia tylko do niego, a muzyka jako łącznik i ilustracja otula go cudowną aurą. Młodzi aktorzy są bardzo skrupulatnie prowadzeni przez reżysera, widać dopracowanie każdej postaci, dbałość o gesty, o mimikę i ruch sceniczny. Symboliczne obrazy, które wciągają widza w feerię barw światła i magię, pozwalają na znalezienie w sobie dobra. Spektakl, wydawałoby się bez słów, bez rozbuchanej, nieraz chaotycznej scenografii, tak bardzo oszczędnym ruchu, no i młodej obsadzie, zaskakuje dojrzałością. Trzeba przyznać, że doświadczenie Barbary

Thieme i ogromna wrażliwość artystyczna musiały przynieść takie efekty.

To jest okazja, aby przybliżyć postać Barbary Thieme. Ukończyła studia polonistyczne na Katolickim Uniwersytecie Lubelskim, a dyplomowe z teatru i filmu na Uniwersytecie Jagiellońskim, jest stypendystką Instytutu Kultury i Nauki Janineum w Austrii. Dzięki ogromnemu doświadczeniu podopieczni Barbary Thieme, młodzi adepci sztuki aktorskiej, zdobywają liczne nagrody, dyplomy, wyróżnienia. Teatr Magapar prezentuje swoje spektakle w kraju i za granicą, bierze udział w krajowych i zagranicznych festiwalach.

■ Elżbieta WINIARSKA

## ZADAWANIE CIĄGŁYCH PYTAŃ

Wystawa Piotra Wójtowicza „Nowe Obrazy 2016–2019”



Piotr Rędziniak

To było 24 lata temu, 2 grudnia 1995 roku, kiedy zacząłem pracę w BWA w Rzeszowie. Jako młody, tuż po studiach, w postępowej Łodzi zobaczyłem wystawy prezentowane w galerii, w której miałem pracować.

Jedną z nich była wystawa Piotra Wójtowicza – jakiegoś artysty z Krośna... pod nazwą „Personifikacje”. Żeby było jeszcze ciekawiej, wystawa malarstwa abstrakcyjnego była zorganizowana i firmowała Dni Kultury Chrześcijańskiej, jakie Klub Inteligencji Katolickiej organizował jeszcze przez kilka następnych lat w Rzeszowie. Zdumiała mnie ta wystawa i po raz pierwszy otworzyła moją percepcję sztuki abstrakcyjnej jako sposobu przedstawiania i głębokiego docierania do treści transcendentnych, więcej – zadawania pytań o sacrum i profanum w naszej odświętności i codzienności. Taki też, nawet pogłębiony charakter miała kolejna wystawa w roku 2000 zatytułowana „Przewrócony człowiek”.

Trzecia wystawa artysty Piotra Wójtowicza w rzeszowskiej galerii, którego już znałem, zatytułowana „Labirynt”, to był obszar stylistyczny, z którym byłem oswojony, jak mi się zdaje, i odczytałem jako poszukiwania przez artystę odpowiedzi na pytanie o kondycję człowieczeństwa w intelektualnym wymiarze dużo większym niż te wcześniejsze...

Od tego czasu – to był rok 2008 – Piotr Wójtowicz zawsze chętnie współpracował z naszą galerią, służąc fachową pomocą bodaj w dwóch składach jury flagowych dla BWA w Rzeszowie konkursów.

Dziś, jako dyrektor Biura Wystaw Artystycznych w Rzeszowie, mam zaszczyt skreślić tych kilka słów, by zaciekawić i zaprosić rzeszowską publiczność do zobaczenia kolejnej, już szóstej wystawy tego wielkiego artysty, myśliciela, teoretyka współczesnej sztuki (no i nie zapomnijmy) szanowanego, wieloletniego pedagoga. Szóstej, bo z oczywistych względów nie mogłem widzieć ani pamiętać dwóch wystaw: debiutu



Piotr Wójtowicz, bez tytułu, z cyklu „Nowe obrazy”, akryl, płyta, 160 x 137 cm

Piotra Wójtowicza w rzeszowskim BWA z roku 1987 i wspólnej ze Stanisławem Stasiulewiczem wystawy z 1990 roku. Obecna wystawa Piotra Wójtowicza w naszej galerii, tuż po jej znakomitej premierze w rodzinnym mieście artysty na otwarciu nowej siedziby krośnieńskiego BWA, jest dowodem na jego bliskie i serdeczne związki z Rzeszowem i naszą galerią. Jest też kolejną odsłoną jego artystycznych, stylistycznych i intelektualnych poszukiwań, które funduje sobie i nam jako swego rodzaju przystanek w ponad 35-letniej pracy twórczej.

Tu należy przypomnieć bogaty biogram i liczne osiągnięcia samego autora. Piotr Wójtowicz urodził się w 1958 roku w Stalowej Woli. Absolwent PLSP w Jarosławiu. Studia na Wydziale Malarstwa Akademii Sztuk Pięknych w Krakowie w pracowni prof. Jana Szancenbacha i pracowni rysunku prof. Zbysława Grzywuca. Nauka grafiki w pracowni wkleśłodruku prof. Mieczysława Wejmana. Dyplom z wyróżnieniem uzyskał w 1983 roku. Uprawia głównie malarstwo i rysunek, zajmuje się także projektowaniem graficznym. Współpracuje z Krośnieńskim Przedsiębiorstwem Budowlanym przy cy-

klu wydawniczym pod nazwą Kalendarz KPB, prezentującym twórczość artystów związanych z Krośnem i regionem krośnieńskim. Jest animatorem działań z zakresu lokalnej kultury plastycznej, współpracując z galeriami BWA w Krośnie, Piwnicą PodCieniami – galerią Muzeum Rzemiosła w Krośnie, Galerią Sztuki Współczesnej w Przemysłu, Podkarpackim Towarzystwem Zachęty Sztuk Pięknych w Rzeszowie. Współpracował także z Krośnieńskim Domem Kultury, obecnie Regionalne Centrum Kultur Pogranicza, wspierając amatorski ruch plastyczny, inicjował wystawy wybitnych postaci z tego obszaru aktywności artystycznej. Opracowuje katalogi wystaw, pisze teksty i recenzje o sztuce innych artystów. Jest jednym z autorów czterotomowej edycji albumowej pt. *Artyści Podkarpacia* (wyd. TPSP w Rzeszowie) dokumentującej dorobek współczesnej kultury plastycznej regionu. Od 1983 roku jest pedagogiem Liceum Plastycznego w Krośnie (wcześniej z siedzibą w Miejscu Piastowym), gdzie od blisko trzydziestu lat kieruje sekcją przedmiotów artystycznych. Uczy rysunku i malarstwa wg autorskiego programu problemowego i dydaktycznego. Juror w przeglądach plastycznych uczniów szkół artystycznych II stopnia, inicjator wystaw utalentowanej młodzieży. W latach 2005–2006 prowadził w sekcji studiów zaocznych pracownię malarstwa w architekturze w Instytucie Sztuki Uniwersytetu Rzeszowskiego. Członek zespołów jurorskich regionalnych, ogólnopolskich i międzynarodowych profesjonalnych konkursów plastycznych, również organizowanych w rzeszowskim BWA.

Artysta zorganizował 30 wystaw indywidualnych, m.in. w Krakowie, Bydgoszczy, Poznaniu, Kielcach, Stalowej Woli, Sandomierzu, Krośnie, Cieszynie, Częstochowie, Nowym Sączu, Gorlicach, Ostrowcu Świętokrzyskim, Zakopanem, Montpellier (Francja), Koszycach (Słowacja). Brał udział w ponad 50 wystawach zbiorowych środowiskowych, ogólnopolskich, zagranicznych. Laureat konkursów międzynarodowych, ogólnopolskich i okręgowych, m.in. I, II i VI Międzynarodowe Biennale Malarstwa Euroregionu Karpaty „Srebrny Czworokąt” – Przemysł, Ogólnopolska Wystawa Malarstwa Współczesnego, „Jesienne Konfrontacje” – Rzeszów, Ogólnopolski Salon Sztuki „Homo Quadratus Ostroviensis” – Ostrowiec Świętokrzyski, przeglądów twórczości członków ZPAP Okręgu Rzeszowskiego. Był czterokrot-



nym stypendystą Ministerstwa Kultury i Sztuki w latach 1986, 1988, 1996 i 2001. W roku 1999 i 2010 otrzymał Nagrodę Indywidualną I stopnia Dyrektora Centrum Edukacji Artystycznej za szczególny wkład w rozwój edukacji artystycznej w Polsce. Za działalność artystyczną w roku 2004 wyróżniony nagrodą specjalną Prezydenta Miasta Krosna.

Prywatnie mogą przyznać się do wielkiej estymy dla artystów takich jak Piotr Wójto-

wicz, który poprzez swoją twórczość realizuje cel nadrzędny, jakim jest zadawanie ciągłych pytań. Nieprzerwanej na jego drodze twórczej „dziecięcej ciekawości”: świata, ludzi, siebie, uniwersum, nawet Boga! Ogromnie cenię artystów, którzy wiedząc, że sztuka nie daje tak naprawdę żadnych odpowiedzi, mają czelność ciągłego ich zadawania. Stąd uważam Piotra Wójtowicza za artystę totalnego, który tworzy taką też sztukę, a wystawa zatytułowana

przecież „Nowe Obrazy 2016–2019”, na którą zapraszam do rzeszowskiego BWA od 10 października do 17 listopada br. – jestem przekonany – będzie kolejnym ważnym momentem w osobistej karierze artysty; a rzeszowska publiczność, koledzy i krytycy sztuki przyjmą ją z taką samą życzliwością co zainteresowaniem.

■ Piotr RĘDZINIAK

## MAŁY TESTAMENT

### Zostawili ślad o Krośnie w swojej twórczości



Jan Belcik

Regionalne Centrum Kultury Pogranicza w Krośnie wydało antologię dość niezwykłą, opartą na osobowościach, ludziach, którzy wyszli z Krosna lub bliższych okolic, czasem w jakiś sposób

otarli się o ten region, zachwycili się, a już na pewno zostawili ślad o nim w swojej twórczości.

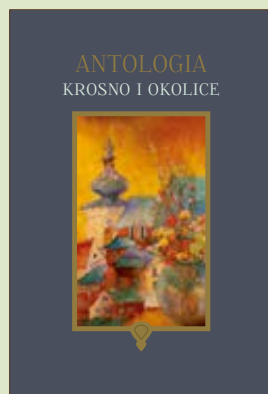
Celem powstałej antologii jest ukazanie krośnieńskiego środowiska poetyckiego, a szerzej – literackiego, promocja naszego miasta i środowiska w regionie i na arenie ogólnopolskiej. Chce ona też nawiązywać do literackich tradycji; żeby wspomnieć Pawła z Krosna (1470–1517), urodzonego tutaj Franciszka Pika-Mirandolę (1871–1930), pisarza, poetę i tłumacza okresu Młodej Polski. W pobliskim Krościenku Niżnym, obecnie Krośnie, urodził się poeta konspiracyjny i żołnierz AK Eugeniusz Kolanek (1919–1944), czy też wywodzący się z Korczyny Jan Zych (1931–1995), uczeń krośnieńskich szkół, poeta i tłumacz zmarły w Meksyku. W latach siedemdziesiątych zawiązała się w Krośnie grupa poetycka Korespondencyjnego Klubu Młodych Pisarzy Pogórze (członkowie założyciele: Zdzisław Teneta, Jan Tulik, Waclaw Turek). Następnie przy Wojewódzkim Domu Kultury, potem przy Krośnieńskim Domu Kultury, przekształconym w RCKP, działał Klub Literacki prowadzony kolejno przez Jana Tu-

lika, Waclawa Turka, a obecnie przez Annę Jakubik. Ale antologia dotyczy nie tylko literackich tradycji, ale także naukowych, odkrywców, stąd wśród autorów nazwiska m.in. Ignacego Łukasiewicza (samo odczytanie jego pism wymagało nie lada wysiłku) czy profesora Stanisława Pigionia.

Nie ukrywamy, że powstałe dzieło jest bardzo ambitne, choć objętościowo skromne. Antologia ma tylko zamiar zasygnalizować, dotknąć tych zjawisk, osób, które wydają się być najważniejsze, a czytelnikowi dać szansę do dalszych poszukiwań i lektury wymienionych autorów. Zdajemy sobie również sprawę, że redaktorzy mogli nie dotrzeć do wszystkich ważnych utworów, a z innych powodów nie mogli skorzystać ze znanych wierszy. Dlatego zachęcamy wszystkich do uwag odnośnie do braków występujących w tej antologii, aby w ewentualnej przyszłości, może w redakcji drugiego wydania, można było się ich ustrzec.

Książka została podzielona – dość umownie – na autorów, którzy urodzili się w wieku XIX i wcześniej, oraz na tych, którzy urodzili się później, tzn. w wieku XX lub nawet XXI. Taki układ wydał nam się bardziej czytelny, bo pozwala przypisać autora do określonego czasu, czasem też do określonej poetyki.

Każdy wiersz, zwłaszcza ten poświęcony małej ojczyźnie, krainie Edenu, jest swoistym



małym testamentem. Testamentem swoich uczuć, wrażeń wpisanych w Krosno i jego najbliższe okolice. Tytuł został zaczerpnięty z wiersza Jana Zycha, który niech nam będzie wolno przytoczyć w całości, bo oddaje on całą miłość, nostalgię, ale i wiarę, że bogactwo małych ojczyzn często jest i tam, gdzie się go zwykle nie dostrzega. A oto ten *Mały testament*: „Kiedy będą rozbierać, co zostanie po mnie,/ wiedz, że zapisałem ci

złota tyle,/ ile wiośna da się zebrać z kaczęńców/ po Komborni, po Korczynnie”. Ale przecież i po Krośnie, o czym dają świadectwo współcześni poeci pomieszczeni w tej antologii, można zbierać owo złoto w postaci strof, które często także zapierają dech w piersiach, pozwalają dostrzec w rwącym strumyku krystalicznej wody ten najmniejszy kamyk, czasem nawet klejnot porównania czy metafory.

Pojęcie antologii wywodzi się ze starożytnej Grecji. Greckie *anthos* oznacza kwiat, a *lego* zbieram, czyli dosłownie zbiór kwiatów. Sądźmy, że kompozycja kwiatowa Anny Muni na okładce w pełni oddaje zawartość tego właśnie zbioru.

Oprócz podziękowań dla redaktorów tego tomu – Marka Petrykowskiego i Waclawa Turka – za ogrom pracy, zaangażowania, przewertowania księgozbiorów, także XIX-wiecznych, osobne należą się pani dyrektor RCKP Dorocie Cząstce za podjęcie tak unikatowej i wyjątkowej w naszym odczuciu inicjatywy.

■ Jan BELCIK

## Panorama literacka Podkarpacia

### SPOTKANIE Z POEZJĄ

**25** września br. po niedawnych spotkaniach w Mielcu i Tarnobrzegu tym razem impreza z poezją **Anity Róg** odbyła się w Klubie Turkus rzeszowskiego WDK w ramach Podkarpackiego Salonu Poezji i nosiła nazwę „Drobne nieporozumienia”. To wyjątkowe spotkanie zgromadziło blisko siedemdziesiąt osób: członków ZLP, przedstawicieli Mieleckiego Towarzystwa Literackiego oraz młodzieży rzeszowskich szkół średnich. Uczestników spotkania powitała zastępca dyrektora WDK Małgorzata Hołowińska, a poprowadziła je Danuta Pado. Wiersze recytowały Aleksandra Kościelna, aktorka Jolanta Nord, sama Anita Róg i Danuta Pado. W czterech antraktach muzycznych śpiewała wspólnie z Karoliną Bednarek Katarzyna Czarnota. Po przedstawieniu poezji

z tomiku *Memento vitae*, a także wybranych wierszy z poprzednich czterech tomików autorki rozpoczęła się dyskusja, którą zainaugurował poeta i krytyk Ryszard Mścisz.

■ Zbigniew MICHAŁSKI

### ARTYSTYCZNIE W KAMIONCE

**10** września br. w Domu Strażaka w Kamionce odbyła się Biesiada Artystyczna z udziałem zespołów z Lwowa Lewandowskie Retro i Rodzina Horodyłowskich oraz naszych literatów. Kierownikiem artystycznym pierwszego zespołu jest dyrektor Domu Kultury na Lewandówce we Lwowie, Larysa Sereda, solistą na gitarze Teodor Sorokak, kierownikiem muzycznym Ludmyła Dodewycz – kompozytor-

ka, profesjonalnie grająca na cytrze, pianinie i bandurze oraz Lubow Hładiak. Wysoki kunszt muzyczny zaprezentowała też Rodzina Horodyłowskich: Jarosław Horodyłowski, dyrektor Domu Twórczości Dziecięcej, jego żona Oksana, muzyczna kierowniczką przedszkola, oraz ich córka Iryna, pracowniczka muzycznej placówki, kierowniczką zespołu wokalnego. Ukraińskie piosenki śpiewane na głosy, nasączone „rzewną nutą” na zawsze pozostaną w naszej pamięci. Następnie poeci Mieczysław A. Łyp, Adam Decowski, Aleksandra Bal i Józef Bajor zaprezentowali swoje wiersze.

Utwory ukraińskich twórców Liny Kostenko i Leonida Glibowa zaprezentował Jarosław Horodyłowski.

■ Aleksandra BAL

**CZYTANIE POLSKICH NOWEL**

**7** września br. w Miejsko-Gminnej Bibliotece Publicznej w Białowej imprezą organizacyjnie zajęła się dyrektor białowskiej placówki Anna Heller wraz z personelem biblioteki, a czytaniem nowel dr Hanna Krupińska-Łyp z Uniwersytetu Rzeszowskiego. Trzy fragmenty *Dobrej pani* Elizy Orzeszkowej czytały emerytowane nauczycielki: Barbara Rutkowska-Kę-



FOT. Mieczysław A. Łyp

Dr Hanna Krupińska-Łyp, Adam Decowski i Anna Heller

dziej, Zofia Wielgos i Stefania Dyło, a fragmenty *Katarynki* Bolesława Prusa: radna Elżbieta Pecka, Jadwiga Sermach, prezes Zarządu Gospodarki Komunalnej w Białowej, i burmistrz Jerzy Kocój. *Dym* Marii Konopnickiej czytali poeta Mieczysław A. Łyp i Małgorzata Kutrzeba, prezes Towarzystwa Ziemi Białowskiej. Fragmenty *Orki* Władysława Stanisława Reymonta czytali: Sławomir Kowal, przewodniczący Rady Miejskiej w Białowej, Mariusz Król, prezes Banku Spółdzielczego, Małgorzata Drewniak, sołtys Futomy i radna, a fragment noweli Henryka Sienkiewicza *Sachem* przeczytał miejscowy poeta Józef Chmiel.

■ Adam DECOWSKI

**Z LITERACKIM PATRONATEM**

**N**arodowe Czytanie zorganizowane 7 września br. przez prezydenta Rzeszowa i WiMBP w Rzeszowie objęte było honorowym patronatem rzeszowskiego oddziału ZLP. A poeci – prezes oddziału **Mirosław Welz** i wiceprezes **Małgorzata Żurecka** wraz z innymi czytali polskie nowele. Czytanie zainauguowała **Bar-**

**bara Chmura**, dyrektor WiMBP w Rzeszowie. Tegoroczna edycja przyjęła formę pikniku rodzinnego. Park Jedności Polonii z Macierzą podzielono na osiem stref, nawiązujących bezpośrednio do tematyki poszczególnych nowel. W każdej strefie zostały przygotowane atrakcje dla dzieci i dorosłych. W trakcie pikniku po parku przechadzały się damy w pięknych kapeluszach i epokowych sukniach – jedną z nich była Maria Konopnicka vel Małgorzata Żurecka ze Związku Literatów Polskich, a drugą Barbara Balicka, kierownik Wypożyczalni Muzycznej WiMBP w Rzeszowie. Panie częstowały ciasteczkami, chlebem, bułeczkami, proziakami, a także pastą śliwkową i domowym smalcem. W przestrzeni Bolesława Prusa można było posłuchać melodii z minionych lat. Dawne sprzęty gospodarskie były w centrum zainteresowania przestrzeni Władysława Reymonta, a do przestrzeni Brunona Schulza przyjechał wóz strażacki. Przestrzeń Stefana Żeromskiego zwracała szczególną uwagę, a to dzięki dziewczętom i chłopcom 51. Drużyny Harcerzy Żuawi im. „Signi” 1863, którzy prezentowali wspaniałe stroje powstańców styczniowych i opowiadali historycznie ciekawostki na temat tamtych wydarzeń. W pozostałych przestrzeniach zabawa także trwała w najlep-

sze. To była ciekawa lekcja dotycząca polskiej przeszłości.

■ Katarzyna BŁAJDO

**TRAMP POETA PODKARPACKI**

**O**d marca br. z inicjatywy dr Katarzyny Błaszczuk funkcjonuje Klub Promocji Twórczości Literackiej Tramp Poeta Podkarpacki, działający pod patronatem Regionalnego Stowarzyszenia Twórców Kultury w Rzeszowie. Podwieczorki literackie odbywają się w każdy drugi wtorek miesiąca w kawiarni Cafe Park. Każde spotkanie z czytelnikami poprzedzone jest wydaniem autorskiego okolicznościowego wydawnictwa poetyckiego pod redakcją Magdaleny Mróz-Błazejewskiej. Projekt okładki opracowała uznana malarka Wioletta Cielecka, która jest zarazem autorką znaku graficznego klubu. We wrześniu swoją twórczość zaprezentowali: rzeszowska poetka Maria Rudnicka i wiceprezes Mieleckiego Towarzystwa Literackiego Stefan M. Żarów. Kolejna cykliczna inicjatywa klubu to spotkania kierowane do rodziców z dziećmi pn. „Poeci czytają dzieciom”, które odbywają się w każdy trzeci wtorek miesiąca.

■ Stefan M. ŻARÓW

**BIESIADA POETYCKA W KROŚNIE**

**R**egionalne Centrum Kultur Pogranicza zaprasza 11 października wszystkich chętnych do udziału w Jesiennej Biesiadzie Poetyckiej, podczas której odbędzie się premiera *Antologii. Krosno i okolice*. Antologia to szczególna, niemająca do tej pory miejsca w historii Krosna.

Jest oparta na osobowościach, ludziach, którzy wyszli z Krosna lub bliższych okolic, czasem w jakiś sposób otarli się o ten region, zachwycili się, a już na pewno zostawili ślad o nim w swojej twórczości. W programie Biesiady (o 18.00 na scenie kameralnej RCKP, wejście B) mamy: prezentację tego najnowszego wydawnictwa, słowo dr. Jana Wolskiego (Uniwersytet Rzeszowski), wiersze w interpretacji Jacka Buczyńskiego i Ewy Pelczar oraz muzykę w wykonaniu Jerzego Czechowskiego (fortepian).

■ Jan BELCIK

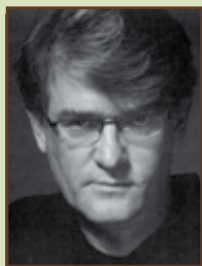


FOT. Małgorzata Łasek

Barbara Balicka z Małgorzatą Żurecką w roli Konopnickiej

**Stanisław Dłuski**

**KARTKI Z PAWLACZA (72)**



**D**ar poetycki jest łaską, nie da się sprowadzić do psychicznej predyspozycji, intelektualnej czy lingwistycznej żonglerki, która dla niektórych stała się miarą poetyckiej doskonałości. Aleksander Rogalski, komentując teorię „poezji czystej” Bremonda, podkreśla, że zrzeczność, dowcip, metaforyczność, efektywność, gładkość, kultura, wszystko to, co zaspokaja nasz głód, wymaga głębokiej orki duchowej, która wymaga męstwa, bohaterstwa, wytrwałości i najgłębszego ujęcia człowieczeństwa, nie mówiąc już o powołaniu poetyckim... Intelektualizm – aczkolwiek bardzo ważny – nie stanowi jeszcze prawdziwej poezji. Chodzi o prawdziwą wolność „ja” wewnętrznego. Bez niej poezja może oczarować tylko kilka pańienek na „jedynym festiwalu poetyckim” w Polsce. W swoim rekonesansie zwracam uwagę na takich poetów,

którzy zapuszczają sondę w głębię bytu, walczą o elementarny sens życia.

Poeci Podkarpacia wychowali się w atmosferze rzemieślniczo-ludowo-mistycznej, wśród tych samych symboli życia i klęski ludzkiego losu – i wyobrażeń o Wieczności. Podstawowa idea poetów orfickich wyraża się też w słowach Keatsa o trwaniu wśród zwątpień i tajemnic. Poszukiwać idei i bronić godności poezji, na przekór różnym demonom współczesności, monotonii, udręce, bezsensowności – oto pasja, która ożywia nasze podkarpackie dyskusje. Blisko nam do poezji, która jest cichym wołaniem o sens, prawdę i piękno.

Bliskie nam, bo piszę to z perspektywy pokoleniowej (roczniki 60.), jest doświadczenie pustyni, ogołocenia, milczenia i odmowy, które wiążą się z radykalnym wyborem, dystansem do poezji anegdoty i towarzyskiego wygłupu, obcy nam jest świat odarty z jakiegokolwiek idei i moralnej wrażliwości na słowo. Wobec rozpa-

czy i zwątpienia, wobec świata bez idei, który lansowali w latach dziewięćdziesiątych poeci „bruLionu”, jedyną odpowiedzią powinno być męstwo bycia. Poezja może i powinna opisywać doświadczenie męstwa, niezgody na poczucie rozpadu wartości, może być obroną podmiotowości i wagi pojedynczego istnienia, ale nie tylko w samej sztuce należy szukać ocalenia, chcemy przekraczać przestrzeń słowa i dążymy do metafizycznych wizji codzienności i przyszłości. W dobrej poezji bowiem przegląda się dziś i jutro człowieka. Zmienia się nasz wewnętrzny pejzaż i odmienia fatalistyczne przekonanie o braku ostatecznego sensu. Personalizm chrześcijański – tak bliski poetom z Podkarpacia – przynosi wizję nowego człowieka, który ceni przede wszystkim „wartości wewnętrzne” i słucha głosów tradycji, słucha wielkich mistrzów duchowego życia.



## Anita Róg



Pochodzi z Poręb Dymarskich. Studentka romanistyki Uniwersytetu Marii Curie-Skłodowskiej w Lublinie. Członkini Mieleckiego Towarzystwa Literackiego oraz Związku Literatów Polskich. Jej największą pasją jest poezja, ale też maluje, śpiewa, tańczy, gra na instrumentach i fotografuje. Laureatka konkursów literackich dla młodzieży. Autorka tomików poetyckich *Goniąc marzenia* (2015), *Twarzą wiatru* (2016), *Pisane ciszą* (2017), *Szepty Nieznajomej* (2018), *Memento vitae* (2019).

### Nauczono na pamięć

przekazano mi że  
Tuwim pisał wspaniałe wiersze  
Miłosz to niezwykła postać  
Słowacki wielkim poetą był  
a legendarna Szymborska  
tworzyła na miarę Nobla

nie wspomniano mi jednak  
choćby mimochodem  
że każde z nich było najpierw  
człowiekiem

że nas współodczuwali  
że Miłosz zapewne także pijał  
herbatę jadał obiady opłacał rachunki  
próbował wiązać każdy koniec z końcem

że Słowacki również płakał  
załamywał się i kochał  
a nie tylko spisywał testamenty  
i darł koty z Mickiewiczem

że Tuwim nie zawsze miał  
stalowe nerwy że czasem  
nie potrafił dogadać się z ludźmi  
i rzucał w nich wtedy brzydkim słowem

a Szymborska lubiała palić papierosy  
i gasić ironicznie atmosferę  
to nie była legenda  
to człowiek z krwi i kości

słyszałam o górnolotnym  
exegi monumentum poety  
o estetyce klasycyzmie  
i milionie innych zasad i koncepcji

nie słyszałam natomiast  
o uczuciach o mijaniu  
o metaforach które się  
stwarza by mniej bolało

artysta to także człowiek

### Via aeterna est

*droga jest wieczna*

ktos rzucił przypadkiem  
powtarzali wielcy tego świata  
westchnął Deus Artifex

dopełniając *dzieło stworzenia*

śpiewają o niej legendy  
podobno prowadzi do Rzymu  
gdzie wszystkie końce i początki

krzyżyk na drogę *wędrowcze*

karmiono mnie dziwnymi bajkami  
że gwiazdy wskażą drogę  
położą się na mnie cieniem

latarnie *nie błogosławią*

### Chanel No. 5

wrażenie  
spływa po mnie  
zostawiając tylko  
ten swój suchy atrament

rozczarowanie  
to o wiele trwalsze doznanie  
nie podchodźcie  
wciąż nimi pachnę

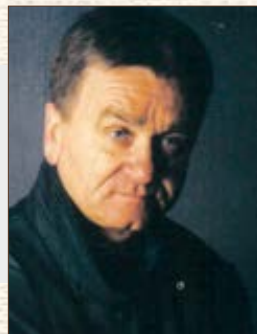
### Skamieliny

dajesz mi milion powodów  
aby odejść  
właśnie dlatego wciąż tu jestem

twój cień jest już  
za drzwiami  
a ja cię jeszcze trzymam

za słowo  
wymilczam ci prosto w oczy  
zostań

## Janusz Gołda



Poeta z Leska. Autor 12 tomów poezji, ale także opowiadań, nowel, artykułów publicystycznych i krytycznych oraz powieści *Trzeźnia* (2005). Publikował m.in. w „Życiu Literackim”, „Tygodniku Kulturalnym”, „Poezji – dzisiaj”, „Nowej Okolicy Poetów”.

### O czym śpiewa puchacz

Nie słuchajcie skowronka. Błagier  
świergoczący niestworzone historie  
– każda inna a wszystkie podobne  
jak dwie krople wody, trele-morele,  
romantyczne dyrdymałki, duby  
smalone przesiąknięte melancholią  
jak miłość o której lepiej zapomnieć.

Nie słuchajcie dżierzby. Zauroczy  
słodkim tonem cikliwej melodii.  
Pal lichy, gdyby była prawdziwa  
albo chociaż wiarygodna – od świtu  
do nocy ten sam ograny motyw;  
znudzi się i obrzydnie jak kisiel  
na deser siedem razy w tygodniu.

Słuchajcie puchacza. On jeden  
jest rzetelny. Siedzi na gałęzi  
w zasięgu kamienia. Wystarczy  
że tylko spojrzy i choć milczy  
jak zaklęty, wiadomo co śpiewa.

\*\*\*

Strzeż się Nowego Jezusa,  
jego zachłannych uczniów,  
potulnych faryzeuszy  
i przewrotnych proroków  
kupczących newsem.

### Nie jesteś, jeden

Musi być choć jedna para oczu  
które widzą, co się dzieje wokół,  
by kiedyś dać świadectwo prawdy.

Ucho, które zrozumie znaczenie  
słów, jakimi posługuje się zło.

Usta, które szepną bez trwogi: kłamie,  
gdy z innych pada butne: ja, wasz bóg.

Chociaż jedna ręka podniesiona  
ponad głowę w geście protestu,  
który nie jest przeciw nikomu  
kto widzi, słyszy i czuje drugiego.

I przynajmniej jedna para stóp  
do których dołączą inne i pójdą  
z nimi w pochodzie sprzeciwu,  
gdy zadudni na bruku miarowy  
ciężki krok podkutych butów.

Nie jesteś jeden (nikt – jak chcą tobie  
wzmówić). Jesteś pojedynczy. Bądź nim  
zawsze i wszędzie wiedząc, że jest ich  
tyle, ile gwiazd na niebie w ciemną noc  
– tym więcej, im noc będzie ciemniejsza.



## Grażyna Sordyl



Malarka, poetka, animatorka kultury, udzielająca się społecznie w Regionalnym Stowarzyszeniu Twórców Kultury w Rzeszowie oraz Grupie Twórczej Inspiratio Gminy Łańcut. Wydała dwa tomiki poezji: *Moja poezja* i *Smak dzikich malin*, z którego pochodzą publikowane wiersze.

\*\*\*

Modłę się Panie  
słowami ciszy  
łzami pokory  
zadumą  
nad swoim życiem  
ścieżkami które prostujesz  
gdy jestem na zakręcie  
i czekam kiedy po nocy  
przyjdzie dzień  
upragniony

\*\*\*

W myślach poetów  
wiatr dusze niesie  
wrywa się  
chce krzyknąć  
fala uniesień  
wycisza się  
i znów zasypia  
w zakamarkach wspomnień  
uśpienie trwa wieki  
trudno wydobyć słowo  
i tylko ostrze wyobraźni  
potrafi rozżarzyć  
źdźbło wzruszenia

## Ten jeden krok

Świece palą się trzy  
Kadzidła zapach i cichy stuk  
Muszę już iść  
Choć chciałabym tu być  
Widzę Cię Panie  
W cieniu oliwek  
Idziesz  
By objąć swymi ramionami krzyż  
Smutek jest w Tobie  
Krzyk rozdziera ciemności  
A ja muszę stąd iść  
Pomóż mi Panie  
Ten jeden krok

Wiersz wyróżniony nagrodą specjalną „Majdaniarzy” w Międzynarodowym Konkursie Poezji „Wrzeczono 2018” w Nowej Sarzynie.

## Jerzy Gronkiewicz



Poeta, z zawodu lekarz, pochodzi z Jasła. W 2008 roku wydał tomik poezji dla dzieci *Pośród skałek*, potem kolejne dla dorosłych – *Moja Droga* (2016), *Bieszczady na gitarę i cztery pory roku* (2017), a w tym roku zbiór wierszy dla dzieci wraz z kolorówką *Łysy księżyc*. Do części swoich utworów komponuje muzykę. Jego utwory i piosenki można odnaleźć na Facebooku i YouTube.

## do piszących

sięgnij do jądra słowa  
wyśpiewaj frazę myśli  
piórem namaluj obraz  
rozerwij serce w piersi  
uderz piorunem w głowę  
ducha z ciała uwolnij  
wznies się ponad horyzont  
bądź niezależnym i wolnym

## motyl

uwikłani w nieposłuszne ciała  
uwięzieni w kokonach samotności  
staliśmy się niemi i głusi  
na wolność przestrzeni  
w bezładnej gonitwie myśli  
przebieramy w miejscu  
przelewając czas w próżne  
jutro pięknie czara goryczy  
nabrzmiała po brzegi  
smutkiem i cierpieniem  
uwalniając motyla

## Błotna nimfa

Ulepię cię z błota szorstką ręką,  
w tę noc sierpniową, wonną gęstą,  
bagienną nimfę będę tworzył,  
nadęte usta, wielkie oczy.  
Z pełni księżyca dam owale,  
spojony zielskiem skroń osmałę,  
a gdy mnie dojdzie odgłos puszczy,  
pijany nocą włos rozpuszczę.  
Wpatrzoney w bagna srebrne cienie,  
wyciągnę z błota nogi długie,  
gdy słowik z sową mnie omami,  
ulepię twe piersi garściami.  
Sitowie wątle dam w twe dłonie,  
pękiem wikliny szyję wygnę,  
podmuchać wilgny osy piórem,  
rozkosznej talii dam figurę.  
Splątany winem cię obejmę,  
duchotą mętną duszę wetknę,  
bagiennym życiem cię obdarzę,  
zabiorę taką do swych marzeń...

## Maria Stefanik



Mieszka w Żarnowcu obok Muzeum Marii Konopnickiej, które zainspirowało ją do rozpoczęcia w 2005 r. twórczości poetyckiej, głównie o tematyce regionalnej, religijnej i historycznej. Debiutowała tomikiem poetyckim *Dobra prym* (2007); następnymi zbiorami: *Krajobraz polskich dusz* (2010), *Kresowe tęsknoty* (2015), *Jedlicze oddech ziemi* (2017), *Na ramionach Karpat* (2018), *Na przystanku życia* (2018). Nagradzana na wielu ogólnopolskich konkursach literackich.

## Madonny kresowe

„Maryja jest ziemią, która wydaje  
obfitość miłosierdzia”  
z hymnu Kościoła wschodniego

Zdobne peleryny  
lub skromne fałdy szat,  
koronowanych Matek  
na burzliwej ziemi,  
ale bliskich sercu:  
Łaskawych, Bolesnych,  
Zwycięskich i Tronujących –  
dalszej przyszłości niepewne...

Z tłumem bezdomnych,  
który w sercu miał Ją  
przez Bug przeprawie –  
w walizkach rozmodlone,  
przed rozproszaniem i kradzieżą,  
gniewem bagnetów –  
świętość pokoleń,  
duchowy skarb i jedność narodu.

Długą podróżą zmęczeni  
zatrzymali się z Nią,  
na nowej polskiej ziemi –  
ustrzec wiarę swoją  
i matczynej kult.

Żarnowiec, 28.08.2018

## Ojczyście powroty

Powstańcie bohaterzy  
wojennych szlaków,  
młodzi legionści walk i zrywów,  
ożyjcie prochy i kości  
zbiorowych mogił,  
niewinni cywile z domów, ulic.  
Zakładajcie roślinne  
i kamienne pseudonimy,  
niech zmartwychwstanie  
Wasza zakrzepła krew –  
wzywa służba wierna!

Do przymiarki żołnierskie mundury  
na krwawe pobojuwiska,  
w rzeczne i leśne przepawy,  
skaliste góry,  
zapisane historię ściany i twierdze,  
dzieciństwa warszawskie kanały!  
Nie dla pożogi,  
nie dla armat,  
ale na świadectwo  
i pokój dla nas.

Wasza ojczyzna droga,  
to wolności – pamięć.

Żarnowiec, 23.08.2018



# JUBILEUSZOWY SEZON ORKIESTRY

## Profesor Marta Wierzbieniec o wydarzeniach filharmonicznych

Sezon artystyczny 2019/2020 w Filharmonii Podkarpackiej im. Artura Malawskiego w Rzeszowie rozpoczął się oficjalnie 4 października, ale nasi filharmonicy mają za sobą już kilka koncertów, które odbyły się w sierpniu i we wrześniu. Bardzo udane były koncerty w zamku w Krasiczynie (25 sierpnia) i w Ogrodach Bernardyńskich w Rzeszowie (8 września). W filharmonii odbył się koncert muzyki polskiej dla młodzieży szkolnej, a pod koniec września Orkiestra Symfoniczna Filharmonii Podkarpackiej towarzyszyła laureatom Międzynarodowego Konkursu Muzyki Polskiej im. Stanisława Moniuszki w Rzeszowie.

O najważniejszych wydarzeniach, które odbyły się w ostatnich miesiącach, i o rozpoczętym sezonie opowie prof. **Marta Wierzbieniec**, dyrektor Filharmonii Podkarpackiej im. Artura Malawskiego w Rzeszowie.

„Tradycyjny okres wakacyjny był dla orkiestry czasem wzmożonej pracy w tym roku. Jest to wyjątkowy rok, ponieważ przypada wiele rocznic, ale przede wszystkim jest to Rok Stanisława Moniuszki i stąd w kalendarzu pojawiły się dodatkowe koncerty. W lipcu mieliśmy piękne, wspaniałe tournée po Gruzji, a w programie znalazła się wyłącznie muzyka polska, w tym głównie utwory Stanisława Moniuszki, a już w sierpniu rozpoczęły się intensywne przygotowania do I Międzynarodowego Konkursu Muzyki Polskiej im. Stanisława Moniuszki, który organizowany był w Rzeszowie przez Instytut Muzyki i Tańca z Warszawy.

Sezon artystyczny zaczęliśmy 4 października koncertem pod batutą Massimiliano Caldiego, pierwszego dyrygenta Orkiestry Symfonicznej Filharmonii Podkarpackiej. W programie znalazły się: *Symfonia D-dur nr 104* J. Haydna, *Uwertura „Polonia”* R. Wagnera i *Koncert skrzypcowy e-moll* F. Mendelssohna, w którym partie solowe wykonała Agata Szymczewska.

Powinam także zaznaczyć, że jest to już 65. sezon koncertowy Orkiestry Filharmonii Podkarpackiej, czyli jubileuszowy. Gdyby przeszedł wszystko, co działo się w ciągu 65 lat istnienia tego zespołu, to można by było bardzo długo opowiadać. Główne uroczystości jubileuszowe zaplanowaliśmy dopiero na zakończenie sezonu, na ostatni koncert w ramach symfonicznych wieczorów abonamentowych, który odbędzie się 19 czerwca 2020 roku, ale jednak w czasie sezonu będziemy także akcentować nasz jubileusz.

W 2020 roku przypada też okrągła 250. rocznica urodzin Ludwika van Beethovena



Fot. Wit Hadlo

Prof. Marta Wierzbieniec

i dlatego zaplanowaliśmy, że w 2020 roku zostaną wykonane wszystkie symfonie tego wielkiego twórcy. W styczniu wykonamy *I Symfonię*, w kolejnych miesiącach następne, a skończymy *IX Symfonią* w grudniu.

W programach najbliższych koncertów znajdują się dzieła bardzo znane i lubiane, jak *Bohéro* M. Ravela czy I i II suita *Peer Gynt* E. Griega, ale będą też kompozycje, które w Rzeszowie zabrzmiały po raz pierwszy. Tak będzie w grudniu tego roku. Koncert poprowadzi młody dyrygent Rafał Janiak, a obok bardzo znanych utworów, jak *Krzesany* W. Kilara czy *Koncert skrzypcowy d-moll* H. Wieniawskiego, wykonana zostanie też suita z opery *Człowiek z Manufaktury*, którą skomponował dyrygent tego koncertu.

Takich ciekawostek będzie więcej, bo pod koniec października wykonamy także wspólnie z Chórem Wydziału Muzyki Uniwersytetu Rzeszowskiego, Praskim Chórem Mieszanym, z udziałem solistów i pod dyktando Jiříego Petrdlika wielką *II Symfonię* G. Mahlera, zatytułowaną *Zmartwychwstanie*. W listopadzie nie zabraknie muzyki polskiej, będzie kontynuacja wydarzeń związanych z Rokiem Stanisława Moniuszki – na 10 listopada zaplanowaliśmy *Widma* tegoż kompozytora, oparte na *Dziadach* Adama Mickiewicza, w wykonaniu solistów, zespołu wokalnego i orkiestry Polskiej Opery Królewskiej pod batutą Tadeusza Karolaka. Także w listopadzie usłyszymy *Koncert fortepianowy f-moll* F. Chopina, *Małą Suitę* W. Lutosławskiego, *Uwerturę „Bajka”* S. Moniuszki, *Preludium symfoniczne „Polonia”* E. Elgara.

Od 2 do 6 grudnia zaplanowaliśmy koncerty mikołajkowe dla dzieci. Tym razem Grupa Artystyczna „Artdance” i Orkiestra Filharmonii Podkarpackiej pod batutą Wojciecha Rodka zabiorą najmłodszych do baśniowej krainy tańca i muzyki, wykonując najpiękniejszy balet P. Czajkowskiego *Jezioro łabędzie*.

W sylwestrowy wieczór Orkiestrą Symfoniczną Filharmonii Podkarpackiej dyrygować będzie Mirian Khukhunaishvili z Gruzji, a solistami będą znakomici gruzińscy śpiewacy, występujący w wielkich salach operowych w różnych krajach. W pierwszej części koncertu słuchać będziemy muzyki wiedeńskiej, a w drugiej pojawią się także akcenty gruzińskie i muzyka filmowa.

W karnawale posłuchamy muzyki filmowej, będą wieczory o charakterze operowym czy operetkowym, ale zaplanowaliśmy także koncert muzyki gospel w wykonaniu grupy wokalnejs Spirituall Singers Band i Orkiestry Filharmonii Podkarpackiej pod dyktando Jacka Rogali. Styczeń zakończymy wieczorem, w którym królować będzie muzyka ze skrzypcami w roli głównej, a solistami będą wirtuozi tego instrumentu: Szymon Krzeszowiec, Sulamita Ślubowska, Barłomiej Fraś i Michał Orlik. W programie znajdują się m.in. takie przeboje muzyki klasycznej, jak: *Introdukcja i Rondo Capriccioso* C. Saint-Saënsa, *Poemat Es-dur* E. Chaussona czy *Melodie cygańskie* P. Sarasatego.

Na scenie Filharmonii Podkarpackiej pojawią się wspaniali artyści, jak sopranistka Iwona Hossa i Katarzyna Oleś-Błacha, mezzosopranistka Ewa Wolak, pianistka Julia Kociuban, sławny w Stanach Zjednoczonych waltornista Jacek Muzyk czy skrzypczka Kamila Wąsik-Janiak. Oprócz wymienionych już dyrygentów nasza orkiestra wystąpi pod batutami m.in. Stefana Sandersa, Charlesa Olivieri-Munroe’a, Basema Akiki, Kai Bumanna, Tomasza Tokarczyka, a podczas jednego z koncertów gościć będziemy w Filharmonii Podkarpackiej orkiestrę z Myślenic o nazwie Polish Art. Philharmonic pod dyktando Michaela Maciaszczyka.

Dwa lata temu wprowadziliśmy cykl wydarzeń o nazwie BOOM (balet, opera, operetka, musical) i cieszą się one ogromnym zainteresowaniem, o czym świadczy fakt, że bilety sprzedają się bardzo szybko. Zaplanowaliśmy na 2020 rok wielkie przedsięwzięcia w ramach tego cyklu, ale o tym będzie czas powiedzieć pod koniec bieżącego roku.

Chcemy spotykać się z Państwem i słuchać bardzo różnorodnej muzyki, zarówno dzieł zaliczanych do muzyki dawnej, jak i romantycznej oraz kompozycji z XX i XXI wieku. Mamy bardzo dużo ciekawych propozycji. Serdecznie zapraszam do Filharmonii Podkarpackiej”.

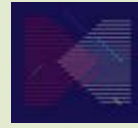
Wysłuchała i zapisała  
■ Zofia STOPIŃSKA



Orkiestra Symfoniczna Filharmonii Podkarpackiej

# BARWY MUZYKI POLSKIEJ

## Międzynarodowy konkurs w Filharmonii Podkarpackiej



Zofia Stopińska

Rzeszów był niekwestionowaną stolicą muzyki polskiej od 20 do 27 września br. Tu bowiem odbył się Międzynarodowy Konkurs Muzyki Polskiej im. Stanisława Moniuszki, zorganizowany przez Instytut Muzyki i Tańca, a współorganizatorem była Filharmonia Podkarpacka im. Artura Malawskiego w Rzeszowie, gdzie odbywały się wszystkie przesłuchania, koncerty oraz spotkania. Jak zaznaczają organizatorzy, konkurs odbywał się będzie w cyklu dwuletnim i jego zadaniem jest popularyzacja na świecie tej części wielkiego dorobku muzyki polskiej XIX i XX wieku, która została zapomniana i z różnych powodów nie jest prezentowana albo bardzo rzadko gości na estradach koncertowych. Konkurs promuje także wykonawców, którzy sięgają po te dzieła. Nie było ograniczeń ze względu na wiek i obywatelstwo uczestników.

Pierwsza edycja przebiegała w dwóch kategoriach – fortepian i zespoły kameralne. Decyzją komisji kwalifikacyjnej, powołanej przez dyrektora konkursu Maxymiliana Bylickiego, po eliminacjach wstępnych konkurowało 17 pianistów i 24 zespoły kameralne, a prezentowany przez nich program zawierał utwory wybrane z ustalonej przez organizatorów listy 50 polskich kompozytorów. Pianistów oceniało jury w składzie: Jarosław Drzewiecki (Polska) – przewodniczący, Matti Asikainen (Finlandia), Philippe Giusiano (Francja), Andrzej Jasiński (Polska), Viera Nosina (Rosja) i Koji Shimoda (Japonia).

W zróżnicowanych stylistycznie i wyrazowo prezentacjach pojawiło się sporo ciekawych, mało znanych i bardzo rzadko wykonywanych utworów. Zafascynowana byłam błyskotliwymi *Wariacjami* na temat Paganiniego na fortepian i orkiestrę Witolda Lutosławskiego oraz energicznym wykonaniem *Koncertu fortepianowego* Grażyny Bacewicz, który w Filharmonii Podkarpackiej zabrzmiał po raz pierwszy. Ostatecznie w kategorii konkursu pianistów nagrody regulaminowe otrzymali: I nagroda – Pavel Dombrovsky (Rosja), II – Piotr Ryszard Pawlak (Polska), III – Mateusz Krzyżowski (Polska), a trzy równorzędne wyróżnienia: Ivan Shemchuk (Ukraina), Tymoteusz Bies (Polska), Michał Dziewior (Polska). Trochę mi żal, że nie zostali nagrodzeni dwaj pozostali uczestnicy, którzy również zaprezentowali się interesująco, Adam Piórkowski i najmłodszy w tej kategorii

Eryk Parchański, który jest uczniem Zespołu Szkół Muzycznych w Kielcach, ale sam fakt udziału w przesłuchaniach finałowych jest dla niego dużym osiągnięciem.

W drugiej kategorii konkurowały 23 zespoły kameralne, ocenione przez jury w składzie: Andrzej Tatarski (Polska) – przewodniczący, Hary Guthman (USA), Józef Kolinek (Polska), Krzysztof Meyer (Polska), Irena Poniatowska (Polska), Lew Zakopets (Ukraina). Re-



Gidaszewska/Łaguniak Duo



Pavel Dombrovsky

gulaminowe nagrody zostały przyznane następująco: I nagroda – Gidaszewska/Łaguniak Duo (Polska), dwie równorzędne drugie – Cracow Golden Quintet (Polska), Ątma Quartet (Polska), trzeciej nie przyznano, a trzy równorzędne wyróżnienia otrzymali: Apeiron Trio (Polska), Novi Piano Duo (Polska) i Roksana Kwaśnikowska/Łukasz Chrzęszczuk (Polska).

Wszystkich prezentacji w obydwu kategoriach wysłuchała bardzo uważnie także grupa młodych krytyków i przyznała swoje nagrody, które otrzymali: w kategorii I – Michał Dziewior i w kategorii II duet Roksana Kwaśnikowska/Łukasz Chrzęszczuk.

Przez cały czas przesłuchań konkursowych w Filharmonii Podkarpackiej kilka stoisk oferowało książki, nuty i płyty z muzyką klasyczną. W sali kameralnej odbyły się dwa spotkania. 25 września bardzo ciekawe z Danutą Gwizdałanką, połączone z promocją jej nowej książki *100 lat dziejów polskiej muzyki*. W oddzielnej

rozmowie autorka podkreślała, że ta książka jest historią życia muzycznego, a nie samej muzyki, chociaż sporo miejsca poświęciła stylom kompozytorskim, a walor jej stanowią także liczne ilustracje, które pokazują rozmaite sytuacje

i atmosferę życia muzycznego na przestrzeni ostatnich stu lat. To ważna i ciekawa książka, która z pewnością zainteresuje nie tylko zawodowych muzyków i melomanów. Drugie bardzo ciekawe spotkanie odbyło się w sali kameralnej w dniu zakończenia konkursu, i był to wykład prof. Ireny Poniatowskiej *O narodowości w muzyce polskiej od czasu zaborów do współczesności*.

Nagrody wręczono 27 września na gali laureatów w Filharmonii Podkarpackiej. Wykonawcami koncertu byli laureaci konkursu. Pianistom towarzyszyła Orkiestra Symfoniczna Filharmonii Podkarpackiej pod dyrekcją Jerzego Salwarowskiego i Tomasza Chmiela. Koncert laureatów został powtórzony 29 września w Filharmonii Narodowej w Warszawie. Wszyscy laureaci otrzymali też nagrody pozaregulaminowe w postaci zaproszeń na koncerty w Polsce i za granicą.

Między innymi w wykonaniu zespołu Gidaszewska/Łaguniak Duo, laureata I nagrody w kategorii kameralistów, usłyszeliśmy *Suitę na dwoje skrzypiec* Michała Spisaka. W drugiej części wystąpili pianiści i Orkiestra Filharmonii Podkarpackiej. Planowaną część zakończyły dwa fragmenty: cz. II *Romanse. Andante* i cz. III *Finale. Allegro molto vivace* z *Koncertu fortepianowego a-moll op. 17* Ignacego Jana Paderewskiego, a solistą był oczywiście laureat I nagrody Pavel Dombrovsky, zaś filharmonicy podkarpacki wystąpili pod batutą Jerzego Salwarowskiego. Solista zachwyił publiczność, która biła brawo tak długo, aż usłyszała bis, a był to *Walc a-moll op. 34 nr 2* Fryderyka Chopina i znowu rozległa się burza oklasków. Pavel Dombrovsky pożegnał się z publicznością wykonaniem cz. III *Danza festiva. Molto allegro* z *Sonaty rustica* Aleksandra Tansmana.

Należy także podkreślić, że wszystkie występy konkursowe i koncerty były transmitowane przez stronę internetową konkursu, a także rejestrowane i zamieszczone na stronie [www.konkursmuzykipolskiej.pl](http://www.konkursmuzykipolskiej.pl). Zmagania konkursowe, ogłaszanie wyników poszczególnych etapów, a także uroczyste wręczenie nagród i wyróżnień oraz koncert finałowy można było oglądać i słuchać w Internecie. Pierwsza edycja Międzynarodowego Konkursu Muzyki Polskiej im. Stanisława Moniuszki przeszła już do historii, ale pozostały wspomnienia, nagrania i graniczająca z pewnością nadzieja, że uczestniczący w niej artyści będą zamieszczać wykonywane w Rzeszowie dzieła w programach swoich koncertów.

■ Zofia STOPIŃSKA



Ryszard Zatorski

Staromiejskim traktem głównym w Koszycach, czyli ulicą Hławną, rozległa jak kilka rzeszowskich rynków, dochodzi się nie do ratu-

# NASI ARTYŚCI W KOSZYCACH

## Nic tak wspaniale nie łączy ludzi jak kultura

sza, choć przed wiekami w tymże miejscu stał ratusz, ale z jednego krańca do teatru, a z drugiej strony do katedry. Pomiędzy zaś tymi zabyt-

kowymi obiektami kultury duchowej jest plac zadrzewiony z fontanną muzycznie i świetlnie w nocy przyciągającą uwagę. W drugim tygo-



dniu września tamże do Państwowego Teatru w Koszycach, i do innych miejsc kulturze przypisanych, zmierzano z ciekawością, by uczestniczyć w ponad czterdziestu wydarzeniach drugiej edycji Trans/Misji, Międzynarodowego Festiwalu Sztuk, na którym prezentowało swój dorobek sześć zaprzyjaźnionych miast: słowackie Koszyce, polski Rzeszów, czeska Ostrawa, węgierski Debreczyn, ukraiński Lwów i litewskie Troki.

Z wielką estymą i szczerym uznaniem na licznych wernisażach i prezentacjach teatralnych oraz muzycznych odnoszono się do dyrektora Teatru im. W. Siemaszkowej w Rzeszowie dr. Jana Nowary, pomysłodawcy i inicjatora przed rokiem takich transgranicznych spotkań ze sztuką, głównie sceniczną. Kontynuowanych w tym roku w Koszycach, a za rok – jak zapowiedziano – w Trokach i Wilnie. Nic tak wspólnie nie łączy ludzi jak kultura. W tych akcentach nie brakowało też ukłonów i dobrych słów pod adresem Jagody Skowron z naszego teatru, która ma ogromny udział w twórczym i organizacyjnym kształtowaniu oblicza tego wielkiego wydarzenia artystycznego. Peter Himič, do niedawna dyrektor koszyckiego teatru, a teraz jego główny dramaturg i wszak współinicjator Trans/Misji, z sympatią był postrzegany przez uczestników tegorocznej imprezy, którą opiekował się organizacyjnie.

Byłem jednym z gości w gronie dziennikarzy zaproszonych do Koszyc przez nasz teatr, zatem i te refleksje będą obejmować dzień polski oraz pośrednio z Rzeszowem powiązane wydarzenia, jak na przykład premierowy spektakl *Jeżyk we mgle* według Siergieja Kozłowa, wystawiony przez litewski Teatr Królewski w Trokach oraz Polski Teatr Studio z Wilna. Edward Kiejzik, dyrektor trockiego teatru, zagrał też znakomicie jako aktor w tym widowisku, zbudowanym chwilami jakby w bajkowej konwencji, co podkreślała także scenografia i efekty wizualne, a chwilami akcja zgrzytała brutalnie realnością zagubienia człowieczego, pograżenia w nałogach i psychologicznych dylematach istnienia. Dyrektorowi Kiejzikowi pomagał w reżyserskim ukształtowaniu przedstawienia artysta rzeszowskiego teatru Sławomir Gaudyn. Były też na festiwalu znane nam już z edycji rzeszowskiej inne propozycje, jak choćby również baśniowo-choreograficznie i nieco ludycznie przygotowana *Kateryna* Tarasa Szewczenki, spektakl Teatru Dramatycznego ze Lwowa w reżyserii Bohdana Rewkewycza.

Dzień polski, dzień rzeszowski, był bardzo intensywny i ciekawy, jak podkreślił w jego fi-

nale dyrektor teatru koszyckiego Igor Dohovič. Rozpoczął się od wernisażu *Wirtuozi graficznego warsztatu. Europejska i polska grafika artystyczna XIX i XX wieku ze zbiorów Muzeum Okręgowego w Rzeszowie*, wystawy prezentowanej do końca września w niezwykle ciekawych ekspozycyjnie wnętrzach Muzeum Wschodniej Słowacji, Galerii Bašta przy ulicy Hrnčiariskiej, która podobnie jak wszystkie odgałęzienia i pobliskie zakątki Hlawnej, jest urokliwym miejscem do spacerów, zwiedzania i podziwiania zabytków. Wystawa była zaledwie fragmentem bogatej kolekcji rzeszowskiego muzeum. Wśród grafik zatrzymywały wzrok zarówno polskie widoki zapisane graficznie przez dziewiętnastowiecznych artystów, jak i niezwykle portrety, m.in. *Madame Recamier* oraz *Księżę Józef Poniatowski na koniu* czy *Charlotte von Schiller* oraz *George Sand*, a także np. ciekawa kompozycja *Staćczyk* zrealizowana według obrazu Matejki. Na innym biegunie plastycznym były konkursowe plakaty młodych z Międzynarodowego Biennale Plakatu Teatralnego organizowanego przez rzeszowski teatr, a wystawione w Galerii Kulturparku, gdzie w sąsiadującej sali tuż po wernisażu nasz Teatr Przedmieście pokazał *Fausta* w reżyserii Anety Adamskiej, dyrektorki tej sceny i z jej udziałem



Jan Nowara i Peter Himič

aktorskim. Arcydzieło Goethego twórczyni widowiska przepłótła fragmentami dramatu Marlowe'a, a także wyimkami z dzienniczka siostry Faustyny Kowalskiej i osadziła w ludowych pejzażach polskiej prowincji, w odpustowo-ludycznej atmosferze polskiego katolicyzmu, okrutnie piętnującego „grzech”, jakim było spełnienie miłości. Spektakl przyjęty w Koszycach bardzo dobrze.

W warstwie filozoficznej wyrażonej w sentencji Fausta, który „wiecznie zła pragnąc, wiecznie czyni dobro” przeniósł poniekąd widzów od razu w klimat wielkiego artystycznie widowiska Cezarego Ibera *Mistrz i Małgorzata* według Michaiła Bułhakowa, bo Iber, nawet dopełnia fragmentami *Fausta* swoje dzieło. A songi au-

torstwa tegoż poety, reżysera, scenografa i choreografa w koszyckim teatrze, gdzie na co dzień goszczą też opera i balet, wybrzmiały jeszcze dobitniej w wykonaniu Dagny Cipory i Roberta Chodura. Po raz kolejny okazało się, że to uniwersalne dzieło, jakie stworzył Iber, nie traci prawie żadnego wątku arcydzie-



Państwowy Teatr w Koszycach

ła powieściowego Bułhakowa, chociaż twórca układa je na scenie i przemienia według własnej logiki dramaturgicznej. I jakże obszerne w czasie, żywo ono biegnie i nienużąc, z jedną tylko przerwą, bo plany różnych scen z różnych tysiącleci tak ciekawie zmieniają się na oczach widzów. Wielkie role całego zespołu aktorskiego, w tym oczywiście tytułowej Małgorzaty, kreowanej urzekająco przez piękną kobiecą Dagny Ciporę i odważną w tej aktorskiej kobiecej nagości dla pełnego wyrażenia prawdy poświęcenia i poniżenia godności kreowanej królowej Margot na balu widm. Podobnie budził podziw, wyznaczony słuszenie na pierwszy plan, Woland Krzysztofa Boczkowskiego z jego świtą szatańską, m.in. z demonicznym oraz intelektualnie przebiegłym Azazello Roberta Żurka. Nie opuszczał uwagi widzów katastroficzny Berlioz Roberta Chodura i poeta Iwan Bezdomy, tak żywiołowo artystycznie stworzony przez Mateusza Mikosia, czy sam Mistrz Adama Mężyka. Oczywiście taka była i postać Piłata z biblijnego Jerszalaïm w wielkiej kreacji Waldemara Czystzaka. Postać ta nie budzi odrazy, ale przeciwnie, z każdą sekundą kieruje uwagę widzów na jej moralne rozterki oraz na jej próby zyskania uznania ze strony Jezuego Ha-Nocri, którego Piłat podziwiał intelektualnie, ale jako prokurator skazał na śmierć. Ta śmierć ukazana jest w widowisku w metaforycznym plastycznie wymiarze gorejącego krzyża i umierającej nań postaci, kreowanej tak przejmująco przez Klaudię Cygoń. Były na koniec kwiaty i długie owacje na stojąco.

Nie wszędzie, jak to na festiwalach z przebogatym programem, można było zdążyć. Bo w tym samym czasie, gdy działał się spektakl Ibera, w innym miejscu koncertowali muzycy Filharmonii Podkarpackiej, sławiąc wśród publiczności słowackiej muzykę Moniuszki, co mniemam usłyszymy jeszcze i w Rzeszowie. I występowała zarazem odrębnie Małgorzata Pruchnik-Chołka z muzykami – akordeonistą Dariuszem Kotem i kontrabasistą Wojciechem Frontem z koncertem pieśni żydowskich, który pod koniec wakacji mogliśmy przeżywać podczas festiwalu sztuk w Rzeszowie, tej swoistej odnogi artystycznej Trans/Misji, ale już odrębnie i samodzielnie kształtującej się w nowy międzynarodowy festiwal sztuk w naszym mieście. Takie też sprzężenie w czasie, ale na różnych krańcach Koszyc, było spektaklu *Faust* Teatru Przedmieście i widowiska choreograficznego *Koniec, początek* – *Soma* Teatru Tańca O. de. la Marty Bury, znanego nam z ubiegłorocznej edycji Trans/Misji w Rzeszowie.

■ Ryszard ZATORSKI



„Mistrz i Małgorzata” w finale

# PIĘKNE GŁOSY, WDZIĘK I SZYK

53. Festiwal im. Jana Kiepury w Krynicy



**Andrzej Piątek**

Rzeszowianie po mieszkańcach Krakowa i Warszawy są trzecią społecznością festiwalową przyjeżdżającą do Krynicy po dobrą energię, czerpaną z pięknej muzyki i kunsztu sławnych śpiewaków.

Tego roku wśród gali operowych i operetkowych, widowisk plenerowych i recitali szczególny zachwyt wzbudziła Grażyna Brodzińska *Adagiem*, śpiewanym z towarzyszeniem Krakowskiej Młodej Filharmonii, którą prowadził Giuseppe Gimelli. Było to coś niebawale wspaniałego! Błyskotliwy finał spowodował szal na widowni! Zachwycała Julią z opery *Romeo i Julia* Edyta Piasecka. Nie mniejsze brawa zebrała Ewa Vesin, Alexander Anisimov, Andrzej Lampert i Jadwiga Postrożna. Słynne duety i arie włoskie, francuskie i rosyjskie śpiewano w najlepszym stylu!

Podczas gali operetkowej podziwiano urodę głosu Marceliny Beucher i możliwości wokalne Adama Sobierajskiego. W klasycznym repertuarze arii i duetów pojawiły się, co było ciekawe, rzadziej śpiewane utwory Lehara, Kálmána, Offenbacha i Straussa. Na widowni brały górę emocje wyrażane śpiewem solistów, mniejszą uwagę poświęcano intrygom, w które wdawali się bohaterowie zawiśniętych historii miłosnych.

W ramach koncertów promujących młodych artystów z zainteresowaniem słuchano laureatów Międzynarodowego Konkursu im. Jana Kiepury w Krynicy – sopranu Ahjong Kim z Korei i tenora JingXing Tan z Chin, którzy z poczuciem szczególnej estetyki i muzykalności śpiewali Belliniego, Pucciniego, Verdiego, Mahlera, Griega i Moniuszkę.

Studenci Akademii Muzycznej w Bydgoszczy w dobrym stylu zaprezentowali estra-



Fot. Andrzej Piątek

W Krynicy Bogusław Kaczyński, twórca wielu edycji festiwalu tamże i w Łańcucie, nadal przysłuchuje się koncertom i zaprasza do dyskusji

dowo operę Moniuszki *Verbum nobile*. W tym roku gałę bel canta zakończyły popisy tenorów Macieja Komandery, Tomasza Kuka, Dominika Sutowicza, Bułgara Mihaila Mihaylova i Koreńczyka Choi Wonhyeoka.

Na scenie plenerowej oklaskiwano *Zemstę Nietoperza* z Teatru Wielkiego w Łodzi. Nieśmiertelna w urodzie muzyka Straussa nadal jest źródłem doskonałej energii. Reżyser Giorgio Madia skorzystał z zabawnego przekładu libretta Tuwima, uwypuklając wątki ponadczasowo bliskie widzom. Spektakl nabierał werwy w scenach zbiorowych łączących śpiew chóralny z układami tanecznymi. Marta Kosielska prowadziła orkiestrę delikatnie i stylowo. Niepobawioną elegancji scenografię ożywiały barwne i fantazyjne kreacje pań.

Zjawiskowy był recital Mołdawianki Natalii Gawrilin. Jej koncert „Rossinowska wirtuozeria” tytułem sugerował najwyższe umiejętności. Gawrilin budziła zachwyt ogromną skalą możliwości wokalnych, od sopranowej koloratury, po ciemny, dojrzały mezzosopran.

Koncert „Viva Moniuszko!” poświęcono ariom i uwerturom z *Halki*, *Strasznego dworu*, *Hrabiny* i *Verbum nobile*. Potwierdził w nim

doświadczenie i wspaniałą technikę baryton Adam Kruszewski. Wielkie możliwości z szeroką perspektywą rozwoju pokazali sopran Joanna Moskowicz i bas Artur Janda. Nie każdemu musiał podobać się nazbyt szpiczasty tenor Łukasza Załęskiego. Arie i duety Moniuszki wymagają też raczej monumentalnego wsparcia orkiestrowego. Dlatego nie najlepszym wyborem było powierzenie tej roli w sumie kameralnej Orkiestrze Polskiego Radia z Warszawy, chociaż pod doświadczoną batutą Michała Klauzy.

Z aplauzem przyjęto na scenie plenerowej w ramach „Estrady młodych” operę komiczną Telemanna *Pimpinone* z Krakowskiej Opery Kameralnej. Spektakl uroczy, który znakomicie dawało się słuchać i oglądać. A była to zasługa młodych śpiewaków i aktorów, szczególnie że każda rola miała podwójne odbicie wokalne i aktorskie.

Jednym z wieczorów zawładnęły rytmy gorące. „Astor Piazzolla – tango nuevo – Beata Szałwinska’s Aconcagua Project”. Zmysłowe tanga grano na fortepianie z akompaniamentem bandoneonu, kwartetu smyczkowego i gitary. Wisienką na torcie był popis tancerzy, oczywiście w tangu.

Festiwal Kiepury, pod nowym kierownictwem dyrektor Krynickiego Centrum Kultury Julii Dubiec-Dudycz i dyrektora artystycznego, śpiewaka i pedagoga wokalistyki Tadeusza Pszonki, zyskał nową barwę i klimat. Nadal gości świetnych, uznanych i oklaskiwanych artystów, ale też daje szansę młodym walczącym o laury. Już teraz można przewidzieć, że w przyszłym roku w Krynicy czeka melomanów równie wiele wspaniałych koncertów, spotkań, zachwyków i wzruszeń. Oczekiwania i apetyty są ogromne.

■ Andrzej PIĄTEK

## MUZYKA IMPROWIZOWANA

Jazzowa jesień na Podkarpaciu



**Jerzy Dynia**

Jazz – muzyka improwizowana. Początki jego sięgają roku 1619, kiedy to holenderski statek dobił do zachodniego wybrzeża Afryki, a załoga rozpoczęła pogoń za czarnoskórymi mieszkańcami, aby brutalnie wtrącić pojmanych do dolnych części kadłuba statku i w koszmarnych warunkach przetransportować ich do Jamestown na południowo-wschodnim wybrzeżu Ameryki Północnej, a następnie sprzedać niejakiemu Johnowi Smithowi. Dało to początek trwającemu blisko trzy stulecia na tym kontynencie niewolnictwu i jednocześnie bogaceniu się białych właścicieli niewolników.

Faktowi temu towarzyszyło przenoszenie się i adaptacja tego wszystkiego, co od wieków zalegało w genach czarnoskórych, ich wierzenia, obyczajowość, poczucie rytmu, melodyka i rytmizacja ruchów, jaką jest taniec. W południowo-wschodnich Stanach nazywanych dixielandem, w spotkaniu z kulturą białego człowieka rodziły się nowe, towarzyszące pracy formy work song.

Ale tak naprawdę jazz zaczyna powstawać przy zetknięciu murzyńskiego niewolnika z Kościołem. Rodzi się negro spiritual. Specyficzny sposób śpiewania z nieodłączną synkopą przeniósł się po zniesieniu niewolnictwa na graną na pianinach muzykę instrumentalną, dającą nowy kierunek ragtime. Dalsza droga prowadziła do marszowych orkiestr dętych, do

których skutecznie wkraadała się systematycznie także synkopa. Z tych składów wykształcił się skład zespołów grających jazz, nazywany obecnie tradycyjnym, a więc frontmani melodycy to trębacz, klarncista, tubista, a z czasem puźonista. Byli oni wspierani przez grupę zwaną powszechnie sekcją rytmiczną, którą tworzyli perkusista, muzyk grający na banjo, kontrabasista i również z czasem, jeśli zespół grał w jakimś lokalu, pomiędzy tymi dwiema grupami pianista. Kształt taki utrwał się, kiedy do czarnoskórych instrumentalistów dołączali biali.

Kolejno następowały po sobie styl nowo-orleański, dixieland i chicagowski. Ta muzyka, nie bez trudności docierała przez Atlantyk, a pod koniec międzywojnia także do Polski, i znajdowała naśladowców. Na poważnie zaczęła się rozwijać po drugiej wojnie światowej. I co ciekawe, w czasach „żelaznej kurtyny” wszystko, co dochodziło do Polski z Zachodu, było „be”, niedopuszczalne, z jednym wyjątkiem



– muzyki jazzowej. Ktoś może zapytać, dlaczego? Ano dlatego, że była to muzyka Murzynów okrutnie uciskanych przez zgniłych kapitalistów.

Zrządzeniem losu w 1977 roku, po odbyciu służby wojskowej, do pracy w Przedsiębiorstwie Budownictwa Rolniczego w Brzozowie zgłosił się klarnecista **Antoni Rychlec**. Chyba gdzieś w świecie zasmakował brzmień jazzu, bo postanowił w tym mieście założyć zespół dixielandowy. Zrobił to także w miejscowym Państwowym Ośrodku Maszynowym, nadając zespołowi nazwę Jazz POM Band. Improvizowana muzyka zainteresowała miejscowych instrumentalistów na tyle, że przy Brzozowskim

Domu Kultury powstał podobny zespół grający jazz tradycyjny Zygi Jazz Band, a nawet kilkunastoosobowy big-band.

Jazz zafascynował miejscowe środowisko do tego stopnia, że w Brzozowskim Domu Kultury wielokrotnie organizowane były warsztaty, podczas których młodzi muzycy z Podkarpacia pod okiem najlepszych polskich jazzmanów poznawali zasady improwizowanego wykonawstwa. Z czasem jazzowe zespoły z Brzozowa stały się na tyle dobre, że wielokrotnie zdobywały nagrody na ogólnopolskich konkursach, nagrywały płyty, występowały w programach telewizyjnych, w swoich kronikach zanotowały wiele publicznych koncertów. Takie nazwiska jak bracia Podulkowie, Sebastian Michalski, Wojtek Szuba, Stanisław Sitarz, Sebastian Ziółkowski, Julian Zych czy Joanna Michalska i kilka innych, w tym nawet Dominik Wania, na trwałe znalazły się na kartach brzozowskiego jazzu.

Toteż na wieść o tym, że w koncercie zaplanowanym na 17 września br., inauguracyjnym piątą edycję Podkarpackiej Jesieni Jazzowej, wystąpią obydwie te zespoły, sala Klubu Bohema

Wojewódzkiego Domu Kultury w Rzeszowie wypełniła się po brzegi. I rzeczywiście oba te zespoły wystąpiły, oczywiście w nieco zmienionych składach – bo jest to praktycznie nieuniknione, prezentując obszerny wachlarz utworów, od jazzowej klasyki z początku XX wieku *Gdy święci idą do nieba*, opracowane w konwencji jazzu tradycyjnego piosenki z okresu międzywojennego *Ja się boję sama spać*, wdzięczną do improwizowania piosenkę ludową *W moim ogródeczku rośnie lilija*, po tematy, które powstały już po wojnie. Na inaugurację przyjechał, ale w charakterze honorowego gościa, nestor brzozowskiego jazzu Antoni Rychlec. W sumie cała muzyczna inauguracja trwała ponad dwie godziny i została bardzo przychylnie oceniona przez zgromadzonych melomanów.

Pomysł organizowania przez Wojewódzki Dom Kultury corocznego cyklu koncertów pod nazwą Podkarpacka Jesień Jazzowa zrodził się pięć lat temu i impreza jest konsekwentnie realizowana każdej jesieni. Odbywa się pod honorowym patronatem marszałka województwa podkarpackiego. Na tegoroczną jesień zaplanowanych zostało 11 koncertów, które odbędą się w placówkach kultury Błażowej, Tyczyna, Trzciana, Wiśniowej, Nowej Sarzyny, Leżajska, a także w Gliniku Zaborowskim i oczywiście w Niebylcu, gdzie również mieszkają miłośnicy jazzu.

■ Jerzy DYNIA



Zygi Jazz Band

Fot. Radosław Cichowski

## FANTASTYCZNE KRAJOBRAZY

### Międzynarodowy Dzień Muzyki



#### Andrzej Szypuła

„Cóż to za rozkosz błędzić przez pokoje z Panią Muzyką we dwoje!” To poetyckie wyznanie K.I. Gałczyńskiego każe zastanowić się nad istotą muzyki, jej rolą w życiu człowieka, narodów, świata. „Gdzie kończy się muzyka? Stara sprawa. Trzeba mieć coś do powiedzenia”. To słowa Zygmunta Mycielskiego w jednym z jego esejów. „Tylko muzyka jest w stanie wywoływać do woli fantastyczne krajobrazy, połączyć świat rzeczywisty z urojonym, zapanować nad tajemniczą poezją nocy, nad tysiącem utajonych szmerów liści muskanych promieniami księżyca”. To Claude Debussy.

Nie sposób jednoznacznie zgłębić tajemnicę muzyki – sztuki, która, jak powiada jedna z encyklopedii, za pomocą dźwięków oddziałuje na uczucia i intelekt człowieka. W eseju z 1937 r. Zygmunt Mycielski pisze: „Bo jesteśmy złożeni z kostek, pięt i zakamarków rozmaitych. Rozmaicie się to porusza, a w którymś miejscu jest klapka, która wibruje na muzykę. Wejściem do tego miejsca jest ucho. Tędy idą hałasy z całego świata, hałasy miasta i wsi, tędy idą wszystkie ciszsze. Kto chce słuchać muzyki, musi najpierw wyciszyć wszystkie hałasy, i dopiero wtedy słuchać. Muzyka kładzie się w ciszy, cisza jest gruntem jak białe płótno dla malarza, i więcej, bo cisza jest częścią składową muzyki”.

Czarowny świat muzyki... Rajska kraina uludy, bez której nie sposób żyć. Jerzy Skarbowski w książce wydanej przez Wyższą Szkołę Pedagogiczną w Rzeszowie w 1992 roku zatytułowanej *Dusza zaczarowana muzyką* cytuje słowa Romain Rollanda: „Muzyka towarzyszyła mi od najwcześniejszych dni mojego życia. Była moją pierwszą miłością i pozostanie ostatnią. Kochałem ją jak dziecko, jak kobietę, zanim jeszcze wie się, co to jest miłość kobiety. [...] Moje odczucia i rozumienie sensu muzyki, ta pasja, która wypełniła całe moje życie, nie wzięła się z samej tylko muzyki, ale miała swój początek w doznawaniu natury i wszystkim tym, co jest z nią związane. To właśnie muzyka lasu, łagodnych wzgórz, zielonych łąk wpisywała się najgłębiej w moje pierwsze wrażenia i doświadczenia młodzieńcze. Jak ludzie Wschodu, wsłuchiwałem się w tysięczne niuanse ciszy. [...] Wszystko jest muzyką. Wszystko dźwięczy i wibruje, nawet kamień. Cały świat jest jednym wielkim tonem, cała natura tworzy miliardy współbrzmień wchodzących w skład ziemskiej harmonii, cząstki nieskończonej sfery dźwiękowej kosmosu”.

Pisał Witold Lutosławski: „Domeną sztuki jest świat idealny, świat naszych pragnień i marzeń, naszych wyobrażeń o doskonałości, świat

nieznany z doświadczeń dnia codziennego. Dotyczy to w szczególności muzyki, jako najbardziej abstrakcyjnej ze sztuk”.

Posłannictwo muzyki... Warto przytoczyć jeszcze słowa Wojciecha Kilara, który w wywiadzie, który z nim przeprowadziłem w 1997 roku, mówił: „Ja nie uważam muzyki, mimo że ją uprawiam, za najważniejszą rzecz w życiu. Muzyka służy czemuś. Czemuś większemu. A czymś większym jest budowanie dobra, budowanie człowieka”.

Międzynarodowy Dzień Muzyki przypadający 1 października każdego roku został ustanowiony w 1975 roku z inicjatywy Yehudi Menuhina (1916–1999), amerykańskiego skrzypka i dyrygenta, ówczesnego prezidenta Międzynarodowej Rady Muzyki działającej przy UNESCO, i corocznie jest obchodzony na całym świecie. Głównym celem tego święta jest przedstawienie muzyki jako niezmiernie dobrego dla ludzkości. Jest to zarazem święto tych, którzy przyczyniają się do upowszechniania muzyki i uwrażliwiania na jej piękno.

Sam Yehudi Menuhin pojmował muzykę jako język uniwersalny, dający możliwość porozumienia i społecznej integracji ponad podziałami etnicznymi, politycznymi, kulturowymi. Obyśmy o tym pamiętali, kreując na różnych szczeblach władzy krajobraz kulturowy naszego życia społecznego – rodzinnego, samorządowego, narodowego.

■ Andrzej SZYPUŁA



Zygmunt Mycielski

# CIASNY, ALE WŁASNY

Często przewracam dziesiątki tych fotografii



**Bogusław Kotula**

Co takiego rzeszowskiego zobaczy wścibski na tych fotografiach?

Tym, którym już „na Boga” nie można podkreślić liczników, coś tam jeszcze zaświta pod siwym albo łysym stropem. Stara krypa na starym Wisłoku, gumiarzy „admirał” Nitka i...? Młody chłopczek na tle młodych wieżowców przy rudkowej ulicy Piastów. Kiedy to było?

„Powrócisz tu...”. Nie zawsze piosenką – „Jak to łatwo powiedzieć”... Przy mojej urodzeniowej uliczce, w starym „drzewioku” mieszkała bardzo mocno rozbudowana personalnie rodzina. Duża sień, kuchnia i sypialny pokój

zapchany mamą, ojcem i ośmioma sztukami mieszanymi pociwo dzieci.

Musieli wynajmować jeszcze dwie ciemne dziury, żeby jakoś wydolić. Aż trudno w to uwierzyć, ale takie były mieszkaniowe czasy po wojnie w wojewódzkim Rzeszowie. Błotniste ulice z przystawionymi do wyszczerbanych trotuarów żydowskimi czynszówkami z obwisłymi balkonami i suchymi wychodkami. Dominujące ulice 3 Maja, Grunwaldzka, Mickiewicza, Dąbrowskiego, Krakowska i...? Ciasne, błotniste, brzydkie odrapaniem i oblezionym tynkiem. Matejki, Kościuszki, Zbyszewskiego, „Gałęziowsko” i Grottgera. Dawni mieszkańcy tych murowanych ciasnot pewnie fukną na mnie. Wolno im! Przebaczam.

Często przewracam dziesiątki tych fotografii, na których powojenny Rzeszów ciemnym strachem stał! A te podmiejskie „fyrtle” woje-

wódzkiego? Staromieście, Staroniwa, Pobitno, Budy, Drabinianka, Rudki, Czekaj, „Kościarnia”, „Wygnaniec”, „Podpromie”. Gdzie „tamtego” dzisiaj szukać? Pozostaje pamięć i czkawka po domowym winie! Staram się odszukać tamtych „pnioków”? Jak się ich bytowanie miało do rosnącego „w siłę” powojennego miasta nad Wisłokiem, Przyrwa, Mikośką, Młynówką, Strugiem, „Rzeczka” i „Ropką”? Władze wojewódzkiego miasta zaczynały bardzo skutecznie „zamiatać” tamte ulice, chodniki i podwórza.

Takich, którym śnił się stutysięczny Rzeszów, uważano, że powrócili z Kobierzyna. A 200-tysięczny „wielki cud Galicji”? Nie chodzi mi o te powroty do tamtej „Paniagi”, „Ol-szynek” czy „Liski”? To co z tego, że już nie można wypić zdrówka w Tatarskiej, Słowiańskiej, Ludowej czy Mostowej. Jakim lekiem (na spirytusie) można dzisiaj wychylić z „funflem” za zdrowie naszego Rzeszowa, któremu stuknęło... Dwieście tysięcy nas jest!

■ Bogusław KOTULA



Rynek rzeszowski z ratuszem w targowy piątek przed I wojną światową



Powojenna ulica Berka Joselewicza



Płynąca odkrytym korytem przed wojną rzeka Mikośka; teraz jest to ulica Kopernika, dawniej Kanalowa



Hotel Krakowski w Rzeszowie przed wojną przy obecnym placu Wolności



Przedwojenna ulica Bernardyńska; po lewej stronie pośrodku drewniany dom tzw. konstrukcji przyszłopowej



Powojenna ulica Marszałkowska, przez pewien czas nosząca miano Rokossowskiego



Lewa strona pl. Wolności wchodząca w ul. Kolejową tuż po wojnie. Po lewej stronie słynna restauracja Ingłota i nieistniejąca obecnie kamienica Halbersztamów, gdzie obecnie przebiega al. Piłsudskiego



Powojenna ulica Sobieskiego, wytyczona jeszcze przez Niemców do obecnego budynku teatru przy ul. Sokoła. Przy końcu widoczny klasztor oo. Bernardynów, a po prawej stronie plac, gdzie teraz są ogrody, parking i gmach urzędu wojewódzkiego



Plac Ofiar Getta po wojnie, wtedy pl. Zwycięstwa – obszar dawnego cmentarza żydowskiego, który zniszczyli Niemcy. W tle po lewej stronie d. Dom Kolejarza, użytkowany teraz przez Uniwersytet Rzeszowski, a po prawej przy ul. Sobieskiego dworek żydowskiego lekarza Leona Haara, dalej zaś widać komin młyna Legięcia



Ulica Krakowska po wojnie, wtedy w tej części nazywała się Turkienicza, a obecnie ks. Jałowego. Z prawej strony słynna bursa zbudowana z inicjatywy ks. Szczęsnego Dymnickiego, teraz jest tam Liceum Sióstr Prezentek





## WIROWANIE NA PLANIE

### AŻ DZIW BIERZE

Prezes I Ogronny od dawna wyłącznie dzielił polską rodzinę. Wpierw był gorszy sort, później pomioty zomowskie, komuniści i złodzieje, niepatriotyczni degeneraci, unijni sprzedawczykowie, że o wrogach katolickiego ludu nie wspomnę. Takiego dramatycznego, antagonistycznego podziału rodaków w naszych dziejach jeszcze nie mieliśmy, ponieważ nikomu nie udało się tego dokonać. Gdy w kraju dominowała narodowa zgoda, mieliśmy potężną Polskę Jagiellonów – gdy nastawały kłótnie i swary, Polska nierządem stała i popadała w niewolę. Widocznie nic to nas nie nauczyło. Nadal uczymy się na błędach, zamiast na uniwersytetach. Ale z drugiej strony, jeśli na tych uniwersytetach wykładają: posłanka Pawłowiczówna, wicemarszałek Terlecki, prezes Banaś czy profesor Gliński, to warto zastanowić się, co jest gorsze.

Ostatnio na parteitagu wyborczym prezes wszystkich prezesów zdefiniował nawet polską rodzinę, jednak nie tę w sensie narodu, lecz podstawowej komórki społecznej, jak to pięknie ongiś nazywano. Uczynił to autorytatywnie i w sposób jednoznaczny – to jeden chłop, jedna kobitka i dzieciątka, a wszyscy musowo żyjący bogobojnie przy kruchcie, bez żadnych skoków w bok. Reszta to nic nieznaczące społeczne barachło. Socjologom wychodzi z badań, że takiego ideału prezesowskiego, czyli bardzo tradycyjnej rodziny, w ogóle nie ma w realu. I każdy, nawet mało uważny obserwator naszej rzeczywistości wie, że przecież bardzo często zdarzają się: samotna matka albo takiż ojciec, albo rozwodnicy, albo żyjący bez pokropku i magistrackiej pieczęci, albo w drugim czy trzecim związku, albo nie chodzą do kościoła, albo – o zgrozo – nie wierzą prezesowi. A wyznawcy innych, wrażeń religii?

Jednak wszystko inne, odbiegające od prezesowego modelu, podlega napiętnowaniu. Tak rzecze też spora część hierarchów i ojdoktor z Torunia. Czy może być coś śmieszniejszego? Żyjący deklaratywnie w celibacie hierarchowie oraz prezes – wieczny kawaler czerpiący doświadczenie wspólnoty emocjonalnej wyłącznie z pomieszkowania z kotem, mający siostrzenicę po kilku małżeństwach z dzieciątkami z różnych parafii małżeńskich, pouczają, jaka powinna być polska rodzina. Aż dziw bierze, iż taca i głosy tego rodzinnego barachła jakoś nie mierzą ani w ręce nie parzą. Rzekłbym, nawet wręcz przeciwnie.

### UCIECHA WYBORCZA

Kobiety w polityce, gospodarce, nauce, na wysokich stołkach? Jestem za. Często panie łagodzą polityczny wizerunek. Spróbujmy porównać chociażby Małgorzatę Kidawę-Błońską z Prezesem I Ogronnym. Co wychodzi z tego zestawienia? Osądźcie sami, ja wolę nie komentować, aby za bardzo nie przesłodzić.

Jednak pojawienie się pań na listach wyborczych niesie z sobą i te wszystkie zagrożenia, które dotyczą męski rodzaj, chociaż polityka to przecież rodzaj żeński. Bardzo ubawiły mnie medialne utarczki dwu pań z Warszawy, które postanowiły robić parlamentarną karierę. Mam na myśli znaną Monikę Jaruzelską i nieznaną z jakiegokolwiek dokonania panią Żukowską. No, może tylko z obsobaczenia Leszka Millera, jako nienawidzącego jej, najgorszego wroga. Może jeszcze z odebrania swojego poparcia prezydentowi Tadeuszowi Ferencowi, którego on nigdy od niej nie potrzebował. Nasz prezydent skierował ją z tym odbieraniem na Berdyczów, a były premier Miller stwierdził, że nie jest ona jego wrogiem. Nikim dla niego nie jest. Jak Ziobro. I bądź tu mądry! Misiewicz też udawał ważnego, nawet medal za udawanie dostał.

W Rzeszowie też uciechy wyborczej ci u nas dostatek. Marcin z Lubczy koło Ryglia chce koniecznie pchać miasto na nowe, boczne tory. Poseł Szlachta wabi elektorat swoją rzekomą skutecznością. Kandydat Braun też obiecuje gruszki na wierzbie, a posłanka Wróblewska obiecuje zlikwidować buspasy, jakby to leżało w kompetencjach parlamentarzystki. Najbardziej rozbawiła mnie publicznym apelem do proboszczów, aby udzielili jej wsparcia. Nie spryczowała, czy chodzi jej o ambonę, konfesjonał czy rady parafialne i kółka różańcowe. Ciekaw jestem, co zrobią z tym proboszczowie, konstytucyjnie apolityczni. Mają niezły paszтет.

■ Roman MAŁEK



## ODPRYSKI

### GRA W CIEMNO

Tegoroczne wybory na Podkarpaciu wygra jak zwykle partia naszego małego wielkiego wodza. Nie dziwi to, bo wygrywa tu zawsze. Ten ewenement łatwo zrozumieć, patrząc na statystyki i opracowania dotyczące naszego regionu. Otóż jesteśmy najbogobojniejszym społeczeństwem w kraju, i to przed województwem małopolskim, i mamy najmniej wykształconych ludzi. Niczym legendarny zacofany galicyjski chłop wierzymy w to, co mówią władze świeckie, a przede wszystkim kościelne, bez względu na jakim szczeblu, i posłusznie spełniamy ich życzenia. Bo jak pan tak mówi, to tak jest. A władze aż tak głupie jak lud nie są. By przykryć prawdę, opracowały program wyborczy, nijaki, oparty na obietnicach łatwo przyswajalnych, lecz pokrętnych, z których większość obywateli rozumie tylko tyle, że będzie jeszcze lepiej.

I tak. Rządzący twierdzą, że przygotowali projekt budżetu bez deficytu, chociaż doskonale wiedzą, że słabnący złoty za ich dotychczasowych rządów wcale się nie wzmocnił. Prostackowie mają uwierzyć w to na słowo. Tak to najważniejsza dla finansów państwa ustawa stała się tylko elementem kampanii wyborczej. Ale nasz premier kłamczuszek uznał projekt za sukces PiS. Choć wiadomo, przynajmniej niektórym, że wydatki będą ogromne, zwłaszcza te, które państwo musi ponosić w każdym roku, a pieniądze, które mają je sfinansować, nie znajdują się bez dalszego zapożyczania się państwa. I pieniądze te popłyną tylko w przyszłym roku. Bo państwo chce przejąć to, co społeczeństwo gromadziło w otwartych funduszach emerytalnych.



Jak na wielkiego wodza przystało, mały wielki człowiek na te tematy milczy, bo to dla niego jest niczym w porównaniu z jego ideologicznymi zamysłami. Nie mówi więc, jaki ma pomysł na finansowanie wydatków, bo sam nie wie, i tylko liczy na nieświadomość wyborców. Wie natomiast, że osiągnął to, co chciał. Własne państwo narodowe, w którym on rozdaje pieniądze, zapewnia poczucie bezpieczeństwa i przywraca narodową dumę. A kto się z nim nie zgadza, ma kłopoty. To on zbudował narodowe państwo opiekuńcze ze swoją kierowniczą rolą jako organem założycielskim tego ustroju i jego jedynym ideologiem. On organizuje wszystkim życie od urodzenia aż do starości. On wreszcie zapewnia bezpieczeństwo, odbudowując posterunki policji. Tylko pytanie, czyje bezpieczeństwo? Dla niego bardzo ważny jest Kościół, może nawet ważniejszy od samej religii. Ten, który go wspiera i którego się boi, mimo przekazywanych mu hojnych profitów z naszych pieniędzy. Jakże przypomina to czasy nieodległe, w których rządili pierwsi sekretarze. Bo jak mawiał Étienne Cabet, komunizm to chrześcijaństwo w najczystszej formie z czasów, zanim wypaczył je katolicyzm.

Zatem zanim, drodzy krajanie, pójdziecie zagłosować, zróbcie to, o czym mawiała moja mama. Pomódlcie się o zdrowie, bo o rozum już za późno.

■ Zbigniew GRZYŚ



Jerzy Maślanka

## JAK HARTOWAŁA SIĘ STAL

Rzeszów w rankingach poszedł na całość, są innowacje i rozbudowa, czas by nareszcie się udało naszą „kopaną” wypromować.

Słychać w radiu, jest w gazecie, klub obchodzi swoje lecie, bo w sport dawał piękny wkład: siedemdziesiąt i pięć lat.

Radość nasza jest tym większa, jubileusz to upiększa, w roku dobrej koniunktury Stal o szczebel hop do góry!

Dudnią werble, brzmia fanfary, fanów trybuna szalona, to po prostu nie do wiary – awans, sprawa załatwiona.

A mnie wczoraj się przysniło, jakże to już dawno było, Puchar Polski zdobyć przyszło nad Wisłokiem – nie nad Wisłą.

I świętował Rzeszów cały, patrząc w „klejnot” okazały, naszych chłopców hart i męstwo zapewniło to zwycięstwo.

Zaczynali na podwórkach, a teraz w piłkarskich szkółkach, niech kibiców fakt ucieszy – rosną Janek D. i Messi...

Hej działacze, biznesmeni, czas niektórych praw nie zmienił, ludziom będzie wciąż potrzeba dobrych igrzysk, tak jak chleba.

Marzenia się faktem staną za okrągłą, za kopaną, weźcie futbolowy ster, Rada klepnie, wesprze Mer.

Biało-czerwone barwy Resovii, Niebiesko-białe twardej Stali. I zobaczycie – nastąpi nowe.

Kibice: jednych i drugich będą kochali! Pierwszy gwizdek już za nami, dobrze nam w rozgrywkach idzie, pomarzymy, poczekamy, Stal z Resovią w pierwszej lidze?

1 maja 1975 r. Stal Rzeszów po raz pierwszy – i dotąd jedyny – zdobyła Puchar Polski w piłce nożnej (byłem wtedy prezesem).



Nina Opic  
SEKRETY ŻYCIA

## Jesień idzie przez park

Za oknem już jesień, ubieramy już ciepłe swetry, kurtki i nie za bardzo chce nam się wychodzić na zewnątrz. A przecież każda pora roku ma swój urok, tym bardziej kolorowa jesień. I nie trzeba jechać w Bieszczady, aby móc podziwiać całą gamę kolorów, chociaż czerwonorude bieszczadzkie buki są nie do zastąpienia. Jesień widać z okien bloków, domów; kolorowe liście owiane jesiennym wiatrem tworzą ciekawą kompozycję z niteczkami babiego lata, nawet w październikowe dni. A mało kto wie, skąd się wzięła nazwa babie lato. Należy cofnąć się do czasów, kiedy w staropolskim słowniku określenie baba oznaczało to, co stare, sędziwe i odnosiło się do starszej niewiasty w jesieni życia. Zaś cieniutkie niteczki, które przedą wędrujące malutkie pajęczki, to siwe włosy baby troszczącej się o najbliższych i kochających ją. Poczciwe starsze Indianki pokazywane są na za-

chowanych fotografiach z piękną poświatą siwych włosów, które niczym pajęczyna pędzona wiatrem mkną do najbliższych. Nic dziwnego, do dzisiaj w Stanach Zjednoczonych i w Kanadzie jesienne babie lato nazywane jest Indian Summer, czyli indiańskie lato. W 1875 roku młody 26-letni malarz Józef Chełmoński przedstawił w Warszawie swój kontrowersyjny jak na owe czasy obraz *Babie lato*. Młoda chłopka dziewczyna leżąca na miedzy z rozmarzeniem, a zarazem spokojem bawi się leżącymi nad nią niteczkami babiego lata. Jesienny koloryt obrazu przemawia spokojem, naturalnym pięknem, tak jak cała swojska jesień... Szeleszczące pod nogami wielokolorowe dywany liści tworzą samodzielną muzykę i pozwalają oderwać się choć na chwilę od biura, układów czy problemów domowych. Obojętnie, jak odbieramy jesień, warto dojrzeć ją w otaczającym nas świecie i delektować się jej pięknem... ■



SMAKI RODZINNE Iga Szumska poleca

## CIASTO Z NEKTARYNKAMI

**Ciasto:** 3 szklanki mąki pszennej • 1 łyżeczka proszku do pieczenia • 1 łyżka sody • 1½ szklanki cukru pudru • 6 jajek • ¾ szklanki oliwy.

**Nadzienie:** 1 kg nektarynek • 2 szklanki zmielonych orzechów włoskich.

**Wykonanie:** Całe jajko z cukrem pudrem utrzeć mikserem na puszystą masę i nadal miksując dodawać porcjami naprzemiennie oliwę i mąkę wymieszaną z proszkiem do pieczenia i sodą. Umyte i osuszone nektaryniki pokroić na ósemki, wymieszać z orzecha-

mi, dodać do ciasta i całość połączyć. Ciasto wyłożyć do formy (24 x 35 cm), równo rozprowadzić i piec w temperaturze 180°C ok. jednej godziny.

**Lukier:** Pół szklanki cukru pudru • sok z cytryny • otarta skórka z cytryny.

**Wykonanie:** Cukier puder ucierać z sokiem z cytryny do białości. Pod koniec ucierania dodać startą skórkę z cytryny.

Upieczone i wystudzone ciasto posmarować lukrem i ozdobić.

## FRASZKI

Adam Decowski

### O WYPRZEDZANIU

Jeśli cię wyprzedza wielu, nie przejmuj się nimi, bo jest powiedziane: „Ostatni będą pierwszymi”.

### NA URZĘDNIKA

Od razu obrasta w pióra, gdy tylko wejdzie do biura.



Czesław P. Kondraciuk

### PRZYŃĘTA

Gdy zbliżają się wybory, rząd się staje bardziej skory. Rzuca ochlap wzdłuż i wszere – bierz wyborco i nam wierz!

### O SUPER KARIEROWICZU

Takiemu to trzeba drabiny do nieba.



## LIMERYKI

Regina Nachacz

Tchórz kolejarz spod Tarnowa dumął – gdzie by tu się schować? Skok do pendolino i żegnaj dziewczyno. Ominęła go rozmowa.



## AFORYZMY

Mirosław Welz

Wiara wypełnia każde nie wiem.

\*\*\*

Im bliżej światła, tym krótszy cień.

\*\*\*

Na służbie słowa płacą potem.

\*\*\*

Łatwo być mistrzem miernoty.

\*\*\*

Błądzenie jest nieodzownym warunkiem dotarcia do celu.



## Jesienne szaleństwa



**Baran (21 III–20 IV)** Czasami rozstanie otworzy drzwi czemuś nowemu.



**Byk (21 IV–20 V)** Nowa propozycja pracy może trochę zaskoczyć, ale warto się zastanowić.



**Bliźnięta (21 V–21 VI)** Nie odkładaj na później badań lekarskich.



**Rak (22 VI–22 VII)** Najwyższy czas spokojnie zacząć myśleć o życiu.



**Lew (23 VII–23 VIII)** Czyżby jesienna nowa miłość, a może to tylko zauroczenie.



**Panna (24 VIII–22 IX)** Dobry czas na załatwienie zaległych domowych spraw.



**Waga (23 IX–23 X)** Swoim niezdecydowaniem zniechęcasz do siebie ludzi.



**Skorpion (24 X–22 XI)** Pozwól sobie na odrobinę jesiennego szaleństwa.



**Strzelec (23 XI–21 XII)** Czeka Cię trochę niespodziewanych wydatków, ale poradzisz sobie.



**Koziorożec (22 XII–20 I)** Niechaj teraz Twoją dewizą będzie: „chcieć to móc”.



**Wodnik (21 I–19 II)** Pieniądze napłyną prawie z każdej strony.



**Ryby (20 II–20 III)** Marzenia o dziecku staną się rzeczywistością.

■ Roman STACHOWICZ



# ENERGIA Z ŻEBEREK

## Przepisy na rozgrzewające żeberka

Specjaliści ds. gorących żeberk, zapraszają na prawdziwą ucztę. Wypróbujemy pomysły blogerki kulinarnej, Doroty Indyckiej, która przygotowała rozgrzewające przepisy na żeberka, w sam raz na grilla. Zapraszamy do wspólnego grillowania żeberk, ze smakiem przy mrużeniu oka.

W repertuarze znajdują się m.in. żeberka w gorącej marynacie, żeberka nagrzane (w piwie) i żeberka rozpalone, w sosie barbecue. Przepisy znaleźć można na filmach YouTube oraz na naszej stronie internetowej.



[www.mpecrzeszow.pl](http://www.mpecrzeszow.pl)



## JUBILEUSZ ZST - ZAPRASZAMY



Szanowni Państwo!

Pragnąc upamiętnić jubileusz 60-lecia Zespołu Szkół Technicznych im. Eugeniusza Kwiatkowskiego w Rzeszowie, zapraszamy wszystkich uczniów, rodziców, pracowników i przyjaciół oraz sympatyków szkoły na uroczystości rocznicowe.

Gorącym pragnieniem organizatorów jubileuszu jest powiązanie przeszłości z teraźniejszością, tak aby obchody stały się prawdziwym świętem wszystkich roczników, tworzących piękną historię szkoły, by były niepowtarzalną okazją do wspomnień, wzruszeń, wymiany doświadczeń i odnowienia dawnych przyjaźni. Jubileusz pozwoli podsumować długą historię i działalność szkoły, będzie też dobrą okazją do spotkania się jej absolwentów, obecnych uczniów, rodziców, byłych i obecnych pracowników oraz przyjaciół szkoły.

Serdecznie zapraszam!

Edyta Niemiec, dyrektor ZST w Rzeszowie



*„Darem rozumu jest nie płakać nad tym, co czas zabiera,  
ale cieszyć się tym, co przynosi”*

Agnieszka Lisak

### Program jubileuszu

#### 18 października 2019 r.

- 10.00** – uroczysta akademie w **auli szkolnej** Zespołu Szkół Technicznych w Rzeszowie
- 11.30** – zwiedzanie szkoły
- 14.30** – występ kabaretu nauczycieli Zespołu Szkół Technicznych w restauracji **ODEON w Boguchwale**
- 15.30** – obiad
- 17.00** – wspólne biesiadowanie przy muzyce

#### 19 października 2019 r.

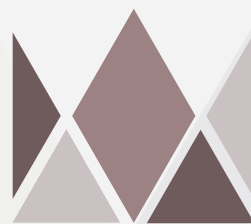
- 17.00** – msza święta koncelebrowana przez biskupa Jana Wątrobę w kościele pw. Błogosławionego Ks. Jerzego Popiełuszki w Rzeszowie

Bliższe informacje na ten temat można uzyskać w sekretariacie szkoły pod numerem tel. **17 748 31 40**. Wszelkie pytania można kierować również na adres e-mail: [sekretariat@zstrzeszow.pl](mailto:sekretariat@zstrzeszow.pl)

Osoby, które zechcą uczcić nasze święto w restauracji ODEON na balu okolicznościowym, prosimy o wpłatę kwoty **150 zł** na konto: **PKO BP SA Oddział I w Rzeszowie 64 1020 4391 0000 6002 0170 2703** z dopiskiem **Jubileusz-Bal**.

# Greinplast

PREMIUM



## NOWA RODZINA FARB DO WNETRZ



CHEMIA BUDOWLANA  
**GREINPLAST**

[greinplastpremium.pl](http://greinplastpremium.pl)



PRAKTYCZNIE  
i elegancko